Rok II Warszawa, 9 stycznia 1937 r. Nr. 2

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedynczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60 Konto P.K.O. 466

Redakcja rękopisów nie zwraca. Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ: Cała 4-ta strona okładki 400 zł.— pół 200 zł. ćwierć 100 zł. — 2 i 3-cia str. okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — Za wiersz mm na 4-ej str. 60 gr. na 2-ej, 3-ej i za tekstem 50 gr. Dla poszukujących pracy, za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Użytkowanie ściółki torfowowej.

Dążenie do obniżenia kosztów produkcji rolniczej, spowodowane załamaniem się cen ziemiopłodów, skłoniło nas między innymi do zwrócenia baczniejszej uwagi na potrzebę racjonalnego przygotowywania i użytkowania obornika. W związku z tym od kilku lat prowadzi się w naszych zakładach naukowych i doświadczalnych ożywione badania procesów biochemicznych, zachodzących w oborniku, bada się wartość nawozową kompostów i t. d. W badaniach tych stwierdzono swoiste oddziaływanie organicznych kolodów obornika, czy też kompostu na rozwój aparatu korzeniowego roślin nawożonych. Według prof. Niklewskiego korzenie, pobudzone wymienionymi substancjami do bujniejszego rozwoju, umożliwiają następnie roślinom lepsze wykorzystanie zasobów pokarmowych gleby i osiągnięcie wyższych plonów.

Sporo uwagi poświęca się też kwestii opracowania metody, która by pozwoliła azot płynnych i stałych odchodów zwierzęcych możliwie bez strat przechować i pełne wykorzystanie tegoż roślinom zapewnić.

W świetle powyższych faktów: częściowo wyjaśnionej roli organicznych nawozów i stwierdzenia znacznych strat w azocie, jakie zachodzą przy dotychczas stosowanych sposobach gromadzenia i użytkowania obornika i gnojówki, aktualne się staje zwrócenie baczniejszej uwagi na materiał ściółkowy, jakim jest torf, którego złoża są niezmiernie rozpowszechnione w naszym kraju. Stosując bowiem ściółkę torfową do gromadzenia obornika, powiększyć możemy zapas próchnicy w glebach naszych i, w sposób możliwie doskonały, zabezpieczyć azot odchodów zwierzęcych przed stratami.

Zalety ściółki torfowej tej są natury, że pod wielu względami przewyższa ona słomę. Oto najważniejsze zalety tego materiału:

1. Ściółka torfowa pochłania znakomicie i zatrzymuje tak stałe, jak i płynne odchody zwierzęce, co w wysokim stopniu ułatwia całkowite

usuwanie ich z pomieszczeń gospodarskich, czyniąc pracę przy tych czynnościach mniej odrażającą.

2. Pochłania amoniak, bezwodnik węglowy i wszelkie gazy gnilne z odchodów zwierzęcych, niwecząc tym samym szkodliwy ich wpływ na zdrowie ludzi i zwierząt. Zdolność wiązania amoniaku wynosi według Nessler'a 1,6 — 2, 5 części amoniaku na 100 części torfu, podczas gdy 100 g słomy żytniej wiąże zaledwo 0,26 g amoniaku.

3. Ściółka torfowa powstrzymuje rozwój szkodliwych drobnoustrojów i pasorzytów zwierzęcych. W gospodarstwach, posługujących się ściółką torfową, stwierdzono znacznie mniejszą ilość zasłabnięć obsługi i zwierząt na zapalne stany płuc, dróg oddechowych i oczu. Tutaj wspomnieć należy o spostrzeżeniach Schüler'a*), według których, ściółka torfowa przyczynić się może do zahamowania zarazy pyska i racic, a w każdym razie do nadania łagodniejszego przebiegu tej chorobie, a to dzięki absorbcji płynów, powstrzymanego ulatniania się produktów gnilnych, oraz utrudnionego rozwoju niższych organizmów.

4. Posiadając zdolność pochłaniania płynów w ilościach ośmio—a nawet dwudziestokrotnych w stosunku do własnego ciężaru, czyni ściółka torfowa zbędnym urządzanie osobnych zbiorników na gnojówkę i umożliwia wprowadzenie dokładnie poziomych stanowisk dla zwierząt, odpada bowiem troska o należyty odpływ gnojówki do ścieków.

5. Sucha ściółka torfowa, jako wybitnie zły przewodnik ciepła, zabezpiecza zwierzęta przed ujemnym działaniem zimnej posadzki betonowej. Przy swej zaś elastyczności i dużej pojemności względem płynów, stanowi ściółka torfowa wygodne i higieniczne legowisko dla zwierząt. W bardzo licznych gospodarstwach zauważono, że z wprowadzeniem ściółki torfowej, ilość koni chorujących na kopyta znacznie zmalała; wilgotne i elastyczne podłoże, uzyskane w tych warunkach, nie dopuszcza do zsychania się rogu kopyt. Ma się tu warunki przybliżone do istniejących przy pobycie zwierząt na pastwisku.

Niezależnie od przydatności do wyrobu ściółki, torf nadaje się do przekładania obornika na gnojowni lub w pryzmach, formowanych w polu, z dala od obejścia gospodarskiego. Z dobrymi wynikami zastosowania torfu do tego ostatniego celu spotykamy się w pracy J. Borowskiego*). Z okazji odwadniania łąk torfiastych w majątku autora—w Trybańcach—uzyskano pewne ilości torfu z wykopu rowu magistralnego. „Torf, wybierany z rowu przy kopaniu, zwożono taczkami w wielkie, podłużne i w miarę możności, wysokie kupy, zimą zaś, gdy torfowisko zamarzało i można było jeździć po nim, torf ten przewożono na pola orne dla przekładania obornika. Miano tu na względzie cel podwójny — bezpośrednie nawożenie pól piaszczystych i jednoczesne konserwowanie obornika, wywożonego przez całą zimę na pole".

„Powyższe nawożenie obornikiem i torfem, w stosunku mniej więcej na 1 wóz obornika 2 wozy torfu, dało mi możność osiągnięcia na polach piaszczystych stosunkowo wysokich urodzajów. Oto kilka cyfr: Obejmując gospodarstwo po długoletniej dzierżawie, znalazłem urodzaje z ha żyta do 5 q, jęczmienia i koniczyn nie siewano wcale, owsa bardzo mało, tylko grykę i sadzono w pobliżu siedziby ziemniaki, które dawały do 75-80 q z ha; po 10 latach gospodarowania, przy zastosowaniu powyższego nawożenia pod ziemniaki oraz sztucznych nawozów pod kłosowe, urodzaje doszły z ha przeciętnie: żyta i jęczmienia do 22 q, owsa do 25 q, koniczyny z 2-ch pokosów do 70 q, ziemniaków 225 q, a gryki wcale nie uprawia się".

Wymowny przykład dobroczynnego działania ściółki torfowej na kulturę pól ornych znajdujemy w artykule Paszke'go z Kaseków. (D. Landw. Pressse LVII, str. 696). Gospodarząc na lekkich gruntach w okolicy, gdzie ilość roczna opadów wahała się w granicach 450—500 mm, nie osiągał on w latach przedwojennych wyższych plonów, jak 24 q ziarna z ha mimo stosowania nawozów sztucznych corocznie za sumę 75 Mk na ha. Gdy od roku 1924 zaczął stosować ściółkę torfową, uzyskał wzrost plonów do 34 q ziarna z ha. W roku suchym 1930 nadwyżka wynosiła 6 q ziarna z ha w stosunku do plonów z lat przedwojennych. Opłacalność stosowania ściółki torfowej według danych, przytoczonych przez tego autora przedstawia się następująco:

Nadwyżka plonów: 72 ha à 10 q ziarna 720 q à 18 Mk	12960 Mk
Wydatki specjalne po- [illegible] użyciem ściółki [illegible]	

*] Schüler. Ueber günstige Einflüsse der Torfstreu bei Maul — und Klauenseuche. Mitt. d. D. L. G. 1921 Nr. 4.

*] Borowski; Uprawa łąk na torfach w Wileńszczyźnie Tygodnik Rolniczy, Wilno 1928.

1. 360 bali ściółki à 0,40 m³ à 3, 65 Mk	1414 Mk	
2. przy wyższych plonach ziarna okazało się konieczne zastosowanie dodatkowych 200 q tomasyny à 4 Mk	800 „	
3. przy zakwaszeniu gleby, spowodowanem ściółką torfową zaszła potrzeba wapnowania, wyrażająca się rocznym kosztem	150 „	2364 „
dochód		10596 Mk

Można się często spotkać z opinią, że ściółka torfowa wpływa niekorzystnie na atmosferę obór, pogarszając jej zdrowotność. Zarzut ten jest po części przyczyną małego rozpowszechnienia tego rodzaju ściółki w gospodarstwach. Sprawą powyższą zajmował się Tromme*). Stwierdził on między innymi następujące fakty:

1. Ściółka torfowa zmniejsza do pewnego stopnia zawartość wilgoci w atmosferze stajen, przy czym nie zauważono zmniejszonej zawartości tlenu.

2. Zawartość amoniaku zmniejsza się w atmosferze obór o 50 — 67% przez zastąpienie ściółki słomiastej ściółką torfową.

3. Nie zauważono większej ilości pyłu w atmosferze stajen przy użyciu ściółki torfowej.

3) Tromme: Die Einwirkung der Streu auf die Feuchtigkeit, die Beschaffenheit der Gase und die Mikroflora der Stalluft auf die mechan. und bakterielle Verunreinigung der Milch. Zeitschr. für Torfw u. Moorkultur. Moskau 1929, Nr. 1.

4. Ilość bakterii w powietrzu była przy obu rodzajach ściółki równą; przy ściółce torfowej nie nastąpiło zwiększenie ilości pleśniaków w powietrzu.

5. Nie zauważono też żadnego wpływu ściółki na ogólną zawartość bakterii w mleku, tym mniej na ilość pleśniaków, które bardzo rzadko pojawiły się zarówno latem jak zimą.

6. Zanieczyszczenie mechaniczne mleka pyłem nie jest większe przy użyciu ściółki torfowej. Jednakowoż w stajniach dla krów mlecznych, ściółka torfowa osiąga swoje pełne walory higieniczne dopiero po przykryciu jej cienką warstwą słomy.

Przydatność torfu na ściółkę zależy od jego botanicznego pochodzenia i od stopnia humifikacji. Im torf jest mniej rozłożony, tym wyższą posiada wartość jako materiał na ściółkę. O ile chodzi o zdolność wiązania amoniaku, napawania się wodą i działanie antyseptyczne, to najlepszą jest ściółka z torfu torfowcowego lub mieszanego, torfowcowo - wełniankowego. Torf turzycowy, mniej odpowiedni od poprzednich, posiada tym większą wartość, im jest uboższy w domieszki mineralne. Nadaje się wreszcie na ściółkę torf z mchów brunatnych (torf rokietowy). Mniej odpowiedni jest młodszy torf trzcinowy.

Z racji większej przydatności na ściółkę torfu nieznacznie zhumifikowanego, do eksploatacji dla powyższych celów nadają się przede wszystkim górne warstwy torfowisk. Warstwy głębsze, więcej rozłożone, dają zbyt wiele miału przy małej ilości włókna, które jest właściwym materiałem ściółkowym. Dla przekładania obornika jakość torfu jest obojętna.

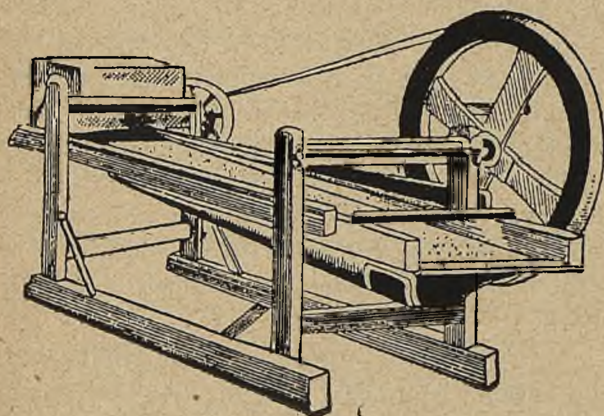
Doc. dr. Zygmunt Golonka.

Dwa szkodliwe chwasty w nasionach lnu.

Wobec rozwoju Rolniczej Spółki Olejarskiej w Poznaniu i przynależnej do niej Olejarni w Szamotułach, miała Stacja Kontrolna w Poznaniu możność zbadania nasion lnu, sprowadzonych dla Olejarni przeważnie z północno-wschodnich województw. Stacja Kontrolna zainteresowała się dwoma chwastami lnu, które występują w wielkich ilościach, nie tylko ze wzlędu na zanieczyszczenie nasienia w ogóle, ale także ze względu na możliwą obecność życicy w makuchach lnianych. Nasionami tymi są: kanianka lniana (Cuscuta epilinum) i życica (Lolium remotum linicola). Przede wszystkim należy wziąć pod uwagę ostatni chwast, ze względu na jego trujące właściwości. Obecność jego w makuchach mogła też niejednokrotnie być powodem silnego zachorzenia, a nawet śmierci u bydła i koni. Trujące własności życicy przypisuje Hofmeister alkaloidowi (temulentyna — kwas temulentynowy); poza tym życica zawiera jeszcze gorzki glyko-

sid (loliina). Inni przypisują własności trujące tego chwastu grzybniom, znajdującym się w ziarnie, a mianowicie w mokrym, wtedy grzybnie powodują rozkład białka i tworzenie się trujących związków. Stwierdzono bowiem, że nie wszystkie ziarna życicy są trujące i że najczęściej występują jako trujące w mokrych latach. Życica lniana pod tym względem posiada te same własności trujące, choć w mniejszym stopniu, co pokrewna jej trawica (Lolium temulentum).

Wypadki zachorzenia od makuchów lnianych są od czasu do czasu notowane. Jednakże stwierdzenie stopnia ich szkodliwości jest dość trudne, ze względu na różnice, jakie mogą zachodzić między poszczególnymi taflami wzgl. kołaczami, mogącymi pochodzić z różnych partii wagonowych o różnej zawartości chwastów. Trujący alkaloid



Trzeszczot Blomeriusa do czyszczenia nasion.

przechodzi także do oleju siemiennego, przeznaczonego do celów jadalnych. Także po spożyciu oleju, zachodziły wypadki otrucia ludzi, nieraz nawet śmiertelne. W jednym wypadku zdołano ustalić, że zakwestionowany olej siemienny wytłoczony został z nasienia o nadmiernej zawartości życicy. Otrucie objawia się w napadach zawrotu, ogłuszenia, nieczułości oraz kolkach i kurczach.

Prof. Jagmin, badając stan zachwaszczenia lnów północnej Polski, stwierdził, że w roku 1929 było 88,6%, a w r. 1930 — 78,5% plantacji lnu, zachwaszczonych życicą, a 3,7% wzgl. 5,1% trawicą. Zachwaszczenie lnów w niektórych powiatach obejmowało nawet 100% plantacji (pow. nowogródzki, szczuczyński), najmniej zachwaszczone były powiaty: białostocki, dziśnieński i brasławski. To samo dotyczy zawartości życicy w próbkach nasion. Przeciętna ilość nasion życicy w 100 g. lnu wynosiła od 40 do 1240 ziarn, a maksymalna ilość wynosiła nawet 5300.

Na zmniejszenie ilości życicy w powiecie dziśnieńskim wpłynąć miało, według prof. Jagmina, oczyszczanie nasion lnu od ziarn życicy podczas odziarniania na grzebieniach, na których łatwo jest usunąć ziarno życicy przed rozgniecieniem torebek lnu. Do czyszczenia nasion używa się czyszczarki zwanej trzeszczotem, systemu Blomeriusa, polecanej przez Syndykat Rolniczy w Wilnie. Oczyszczenie plantacji lnu z życicy przez pielenie jest trudne, gdyż życica dostosowuje się do wegetacji lnu i wysokością łodygi wyrównuje wysokości łodyg lnu. Pod względem jakości materiału włóknistego życica jest między słomą lnu bardzo niepożądana, gdyż jako chwast słomiasty i niełamliwy przy przerobie słomy na włókno bardzo trudno się oddziela i obniża wartość włókna.

Olejarnie również mogą oczyścić ziarno lnu*) i do tłoczenia olejów użyć ziarna oczyszczonego, ale karygodne wprost jest, jeżeli olejarnie lub producenci starają się sprzedać odchody od lnu, składające się głównie z życicy i jeżeli niesumienni handlarze odpadki te mieszają z ospą żytnią, jak w wypadkach, w których Stacja Kontrolna stwierdziła 3600 ziarn i w drugim wypadku 21.000 na 1 kg. ospy żytniej. W tych wypadkach należy przyjąć umyślne zafałszowanie ospy żytniej odpadkami od czyszczenia lnu. Przyjmując, że 1.000 ziarn życicy waży 4,2 g, to na 1 kg., w dwóch wyżej opisanych wypadkach, ospy, przypadnie 15 wzgl. 85 g. ziarn życicy.

Prof. Jagmin podaje jako maksymalne ilości życicy w ziarnie, 21.500 wzgl. 56.500 ziarn na 1 kg. ziarna lnu. W ostatnim wypadku w każdym kg. ziarna lnu ilość życicy wyniesie 234 g., a wobec niezastosowania odpowiedniego oczyszczenia przejdzie do makuchów w ilości około 300 g. czyli około 30% ich wagi.

Stacja Kontrolna zbadała od 1. IV. do 1. XII 36 r. 46 prób nasion lnu, przeznaczonego dla celów przemysłowych. Wynik badania tych prób jest następujący:

Czystość

85 — 90%	=	12 prób
91 — 92%	=	12 „
93 — 94%	=	7 „
95 — 96%	=	12 „
97%	=	3 „

Zanieczyszczenia obejmują chwasty łącznie z osobno wyliczoną życicą, ziarna obce uprawne, ziarna uszkodzone i zanieczyszczenia obce (grud-

*) Olejarnia w Szamotułach używa czyszczarki Buhlera.

ki ziemi itp.) Dla poprawy jakości lnu należy podnieść basis czystości do 95%, stosując z jednej strony nadpłaty za ziarno specjalnie doczyszczone, a obniżkę cen za nasiona silnie życicą zanieczyszczone.

Ilość chwastów w ziarnie lnu.

0 — 0,5%	=	4 próby
0,6 — 1%	=	12 „
1,1 — 2,0%	=	17 „
2,1 — 3,0%	=	8 „
3,1 — 5,0%	=	9 „
4,1%	=	4 „

Chwasty podane są bez życicy i kanianki, które wyliczone są osobno:

Ilość życicy w ziarnie lnu.

0	=	3 próby
0,1 — 1,0%	=	8 „
1,1 — 2,0%	=	3 „
2,1 — 3,0%	=	4 „
3,1 — 5,0%		9 „
5,1 — 8,0%	=	14 „
8,1 i wyżej	=	5 „

Trzy próby ziarna lnu życicy nie zawierały, względnie na całą próbę zaledwie jedno ziarno. Najczęściej zachodzące zanieczyszczenia wahały się między 3 a 8%.

Drugim chwastem szkodliwym, występującym w lnie jest kanianka lniana, która w próbach występuje w pojedynczych i podwójnych ziarnach. Według prof. Jagmina, kanianka w północnym rejonie uprawy lnu w większej ilości nie występuje. Spotkał on natomiast kaniankę w wielkiej ilości w jednej próbce z okręgu białostockiego. Natomiast kanianka ma występować w Lubelszczyźnie, Małopolsce, Poznańskim i na Pomorzu. Wystąpienie kanianki lnianej w województwach zachodnich byłoby dlatego ciekawe, że w obydwu województwach kanianka koniczyn rzadko zachodzi, gdyż bywa usunięta z ziarna siewnego przy pomocy odpowiednich maszyn do czyszczenia koniczyn (Cuscuta) przez firmy handlujące koniczynami. Firmy sprzedają ziarno koniczyn na podstawie świadectwa czystości Stacji Oceny Nasion. Nasiona koniczyn są badane przez Stację Kontrolną.

Kontrola, wykonywana przez tutejszą Stację, nie potwierdza jednak spostrzeżeń prof. Jagmina, gdyż w badanych próbach z kresów wschodnich było bardzo dużo kanianki lnianej, jak to

Ilość kanianki lnianej w 100 g. ziarna lnu.

	Ilość prób
bez kanianki	21
1 — 10 ziarn	3
11 — 20 „	5
21 — 50 „	6
51 — 100 „	6
ponad 100 (195—345—390)	3

Procent prób z kanianką wynosi 54,3%, przy czym kilka prób między nimi zawiera nadmierne jej ilości.

Poniższa tabela przedstawia rozmieszczenie życicy i kanianki na terenach wschodnich, o ile ilość prób na to pozwala. Północne powiaty województwa wileńskiego są wolne od kanianki i zawierają tylko nieznaczne ilości życicy. Im dalej na południe, tym bardziej wzrasta ilość obydwóch chwastów. Liczby te są dosyć zgodne z obserwacjami prof. Jagmina.

Zanieczyszczenie prób nasion lnu.

Województwo — Powiat		Ilość prób	Czystość		Życica w %%		Ilość ziarn kanianki na 100 g		Pozatym (próbki wyrównujące się)
			średnia	od — do	średnia	od — do	średnia	od — do	
Wilno	Głębokie	8	95,8%	94—97	0,4%	0—0,65	0	0	
	Dzisna	5	95,3	89—98	0,3	0—0,9	0	0	1 pr. 4% życicy
	Postawy	2	96,3	—	1,7	1,6—1,9	—	0—70	
Nowogródek	Nowogródek	3	93,1	92—94	5,3	1,5—7	0	—	1 pr. 25 z. kanianki
	Lida	2	89,1	—	8,9	—	32	30—35	
Białystok	Wołkowysk	4	92,9	91—94	5,4	4—7	31	15—45	
	Grodno	2	94,0	—	4,6	—	25	—	
	inne *)	7	90,0	86—93	6,5	3—11	35	0—90	
Lublin		5	92.2	90—97	5,5	2—8	9	0—20	
Warszawa	Wysokie	2	91,6	—	5,5	—	30	0—60	
Wołyń	Włodzimierz	1	91,7	—	2,4	—	190	—	
Polesie		2	94,2	—	2,9	—	—	95—390	
Lwów		2	89,5	—	5,1	—	—	240—440	

*) powiaty: Augustów, Białystok, Kolno, Łomża, Ostrów, Sokołów, Suwałki.

Tak ze względu na produkcję dobrego włókna jak i ze względu na zdrowotność oleju siemiennego do celów jadalnych i makuchów, należy tym dwum chwastom wypowiedzieć walkę.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przygotowuje projekt rozporządzenia Ministra Rolnictwa i R. R. o tępieniu kanianki wszystkich odmian. Rozporządzenie to, uprawniające pp. wojewodów do wydania nakazu niszczenia kanianki na polu, należało by rozszerzyć także na życicę, rosnącą w uprawach lnu, lub należy wydać podobne rozporządzenie także dla życicy. Ponieważ kontrola czystości pól dla braku właściwych organów kontrolujących jest utrudniona, Wielkopolska Izba Rolnicza wniosła do Ministerstwa Rolnictwa i R. R. wniosek o rozszerzenie rozporządzenia także na łatwiej dający się kontrolować handel nasionami. Wniosek przede wszystkim przewiduje maksimum dopuszczalnych ziarn kanianki w nasionach koniczyny i lnu, znajdujących się w handlu oraz przymus niszczenia odchodów, pochodzących z czyszczarni. Tylko kontrola pól, niszczenie kanianki i życicy w polu, łącznie z kontrolą handlu i oczyszczeniem ziarna umożliwią usunięcie tych dwóch wysoko szkodliwych chwastów.

Dr. Kazimierz Celichowski
Stacja Kontrolna Wielk. Izb Roln.

Kontrola użytkowości trzody chlewnej bekonowej.

Dania stoi na pierwszym miejscu wśród krajów, eksportujących bekony i osiąga najwyższe ceny za swój towar dzięki szerokiemu uświadomieniu hodowców i producentów trzody chlewnej, jak również dzięki szerokiej sieci stacji kontrolnych państwowych i prywatnych. Szwecja w stosunkowo krótkim czasie, w przeciągu bowiem 10 lat wytężonej pracy, potrafiła wyselekcjonować swój materiał hodowlany i wybić się na jedno z czołowych miejsc w produkcji i eksporcie bekonów do Anglii, a dopomogły w tym stacje kontroli, których Szwecja posiada kilka.

Pierwsza i jedyna dotychczas w Polsce stacja kontroli użytkowości trzody chlewnej bekonowej powstała w roku 1931 w Starym Brześciu. Stacja Kontroli w Starym Brześciu posiada jeden budynek główny na 12 grup i drugi pomocniczy (kwarantanna) tak, że jednocześnie może pomieścić 22 grupy prosiąt, budowa zaś trzeciego budynku jest w projekcie.

Przez pięć lat pracy kontrolnej zbadano 100 grup (400 prosiąt) po 65 knurach, z których na razie tylko dwa zostały ostatecznie zbadane. Taki nie zadawalniający stan rzeczy należy tłumaczyć brakiem zrozumienia i należytego zainteresowania akcją kontrolną wśród hodowców, oraz brakiem wyczerpujących wiadomości co do techniki obsyłania, przebiegu i celów pracy stacji kontroli.

Zadaniem stacji kontroli jest badanie materiału zarodowego — knurów i macior na podstawie wartości użytkowej potomstwa. Do zbadania rozpłodnika niezbędne są minimum trzy grupy prosiąt po różnych maciorach, nie pierwiastkach, z miotów poczynając od drugiego a kończąc na szóstym. Do zbadania maciory wystarcza jedna grupa prosiąt, ale przy obecności pełnych trzech grup po tym samym rozpłodniku. Wartość użytkową maciory ustala się drogą porównania potomstwa, pochodzącego po jednym knurze, ale różnych maciorach.

Praca badawcza i kontrolna prowadzona jest w tym celu, aby dostarczyć związkom hodowlanym i hodowcom materiałów, charakteryzujących ich materiał zarodowy, a tym ułatwić selekcję i poprawę hodowli trzody chlewnej bekonowej. Prowadzenie badań kontrolnych uzależnione jest od ścisłej i skoordynowanej współpracy zainteresowanych izb rolniczych i związków hodowlanych oraz hodowców, ze stacją kontroli użytkowości trzody chlewnej bekonowej w Starym Brześciu.

Współpracę i funkcje wyżej wspomnianych trzech czynników określa regulamin stacji kontroli, który został opublikowany w swoim czasie w Przeglądzie Hodowlanym i sprawozdaniach Zakładów Zootechnicznych oraz rozesłany został wszystkim izbom rolniczym i związkom hodowlanym, a te z kolei miały dostarczyć go hodowcom.

Związki hodowlane po przeprowadzeniu licencji materiału zarodowego decydują o tym, które knury i maciory należy poddać badaniu kontrolnemu, oraz przesyłają do stacji kontroli spis knurów i macior, podlegających badaniu.

Badaniom kontrolnym podlegają głównie — rasa Wielka Biała Angielska, a poza tym rasy: Biała Ostroucha i Uszlachetniona Krajowa Zwisoucha. Związki hodowlane zawiadamiają hodowców o konieczności zbadania na stacji kontroli przeznaczonych sztuk hodowlanych oraz informują dokładnie hodowców o celach i korzyściach akcji kontrolnej, o formie zgłaszania urodzonych miotów i grup, o technice wyboru i wysyłki prosiąt. Związki hodowlane przesyłają przy tym odpisy regulaminu Stacji Kontroli.

Hodowca po dokładnym zapoznaniu się z regulaminem Stacji Kontroli przesyła raporty — zawiadomienia o oprosieniu macior, pokrytych knurem, który został przeznaczony do zbadania. Raporty te należy przesyłać do 14 dni po urodzeniu prosiąt, przy czym muszą być podane nazwy i numery rodziców, liczba prosiąt żywych i martwych oraz waga miotu w 1-ej dobie po urodzeniu.

Po uzyskaniu wiadomości ze Stacji Kontroli, że prosięta mogą być wysłane i zostaną przyjęte, hodowca wybiera ze zgłoszonych miotów grupy prosiąt — dwie maciorki i dwa wieprzki (kastrację należy przeprowadzać w 6-ym — 7-ym tygodniu życia prosiąt) o wadze możliwie równej i zbliżonej do przeciętnej wagi całego miotu. Nie należy wybierać prosiąt najwybitniejszych jak również upośledzonych, a różnica wagi poszczególnych prosiąt nie powinna wynosić więcej jak 1 — 2 kg. Wiek prosiąt w dniu wysyłki nie może być mniejszy od 56 dni lub przekraczać 70 dni życia. Grupy prosiąt o niewłaściwym wieku, wadze i stosunku płci (3 wieprzki, i 1 maciorka lub na odwrót) lub w ogóle grupy nadesłane bez uwzględnienia wymagań regulaminu Stacji Kontroli uważane są jako niemiarodajne i przy badaniu materiału zarodowego nie są brane pod uwagę. Przed wysyłką prosiąt należy przeprowadzić ochronne szczepienie przeciw różycy, a o wysłaniu prosiąt zawiadomić Stację Kontroli i właściwy związek hodowlany W wypadku wybuchu epidemii w chlewie, nie wolno wysłać prosiąt przez 3 miesiące.

Hodowca we własnym interesie powinien dążyć do wysłania trzech grup prosiąt po jednym rozpłodniku w okresie czasu możliwie najkrótszym i z pierwszych stawek prosiąt po badanym knurze, aby po zbadaniu mieć czas i możność



Wyrównany miot w wieku 8-9 tygodni, gdy dokonywany musi być wybór grup i wysyłanie do stacji kontroli.



[Stacja kontroli użytkowości trzody chlewnej bekonowej w Starym Brześciu

należycie wykorzystać dobrego rozpłodnika, a wadliwego szybko usunąć. —

Związek hodowlany po otrzymaniu zawiadomienia, że prosięta zostały wysłane, przesyła do Stacji Kontroli odpisy metryczek urodzenia oraz rodowody prosiąt do trzech pokoleń.

Prechodzimy z kolei do czynności Stacji Kontroli, która po otrzymaniu raportów — zawiadomień oprosienia macior decyduje o przyjęciu lub nie przyjęciu prosiąt do kontrolnego badania. Decyzja zależna jest od ilości wolnych miejsc na Stacji Kontroli, od otrzymania warunków regulaminu przez hodowcę, od liczebności i jakości miotu zgłoszonego oraz od tego czy dany knur lub maciora figurują w spisie podanym przez Związek hodowlany. W wypadku ograniczonej ilości miejsc, pierwszeństwo daje się tym hodowlom, które są więcej zaangażowane przy badaniu swego rozpłodnika. —

Prosięta, po przybyciu do Stacji Kontroli, odpoczywają 1 — 2 dni, w zależności od przebytej drogi, po czym odbywa się ważenie i numeracja prosiąt, oraz obliczenie norm żywienia na najbliższy tydzień. Przez dwa tygodnie prosięta odbywają kwarantannę, później zaś przenoszone są do głównego budynku Stacji Kontroli. Wszystkie kontrolne grupy żywione są jednakowo, a pasza składa się z mleka odtłuszczonego, mieszanki zbożowej (jęczmień, owies i pszenica), oraz mieszanki soli mineralnych i wody. Wieczorem każdego dnia pasza odważona jest do oddzielnych dla każdej grupy naczyń i rozdawana następnego dnia w trzech dawkach.

W końcu każdego tygodnia odbywa się ważenie poszczególnych prosiąt i na podstawie przeciętnej wagi całych grup oraz przyrostu za ubie-

*) Punkt regulaminu, tyczący się raportów zgłoszenia prosiąt, powinien i ma być zmieniony tak, żeby ułatwić i uprościć zgłaszania grup do kontroli, a jednocześnie uniemożliwić przysyłanie prosiąt nieodpowiednich i niewłaściwie dobranych, co się zdarza zbyt często.

gły okres oblicza się normy żywienia na tydzień następny. Wszystkie dane, tyczące się żywej wagi, przyrostów i żywienia notowane są w raportach tygodniowych i księdze głównej, która prowadzona jest w dwóch egzemplarzach, jedna na Stacji Kontroli, a druga w centrali przez Kierownictwo Naukowe.

W miarę tego jak poszczególne bekoniaki osiągają wagę 85 — 90 kg., zostają one odsyłane do rzeźni bekonowej w Czerniewicach, odległej o 19 klm. od Stacji Kontroli.

W rzeźni odbywa się ocena bekoniaków po uboju, prowadzona przez Komisję, złożoną z dyrektora rzeźni, przedstawiciela Związku Bekonowego i asystenta Stacji Kontroli. Przy ocenie poubojowej dokonywane są pomiary długości, głębokości, grubości słoniny grzbietowej i podbrzusza oraz jest przeprowadzona punktacja i charakterystyka jakości mięsa, jędrności i rozmieszczenia słoniny, ocena szynek, łopatki, podbrzusza i typu świń. Poza tym określana jest ilość mięsa eksportowego, sadła wewnętrznego, odpadków i strat.

Po ukończeniu kontrolnego żywienia i przeprowadzeniu oceny poubojowej opracowywane są wyniki dla poszczególnych sztuk i całych grup kontrolnych. W 14 dni po zabiciu ostatniej sztuki z grupy, następuje rozliczenie z hodowcą za przysłane do badań prosięta, przy czym hodowca otrzymuje 1/3 część sumy uzyskanej za odstawione do rzeźni bekoniaki, pozostałe zaś 2/3 przeznaczone są na pokrycie kosztów żywienia.

W terminie do 30 dni po zabiciu ostatniej sztuki z grupy, wysyłane są do hodowców i związków hodowlanych sprawozdania z wyników konkretnego żywienia i oceny poubojowej. Po otrzymaniu wyników z trzech grup po jednym knurze, to jest po zbadaniu rozpłodnika, hodowca i prowadzący hodowlę trzody chlewnej związku hodowlanego mają dostateczną ilość danych do właściwej oceny rozpłodnika oraz powzięcia pewnej decyzji, co do jego przeznaczenia na przyszłość.

Przypuszczam, że powyższe uwagi wyświetlą nieco techniczną stronę pracy i obsyłania stacji kontroli, oraz przyczynią się do większego zainteresowania i wykorzystania instytucji, która pracuje nad podniesieniem hodowli trzody chlewnej bekonowej.

Inż A. Batiuta

Z rolniczej prasy zagranicznej.

Niemiecki „Plan Czteroletni“ w zakresie hodowli drobnego inwentarza.

Czteroletni plan — mający na celu stworzenie gospodarczej niezależności Niemiec — w szczególności w dziedzinie wyżywienia — obejmuje również dziedzinę hodowli drobnego inwentarza. Sprawa zwiększenia wydajności tego działu produkcji narodowej była jednym z przedmiotów obrad tegorocznego „Reichsbauerntag'u“ w Goslar (zjazd stanu żywicielskiego Rzeszy), a odbyta w Essen czwarta wystawa drobnego inwentarza miała za zadanie wykazać, że zamierzone w tej dziedzinie cele są możliwe do osiągnięcia.

Objęty czteroletnim planem program prac w dziedzinie podniesienia hodowli drobnego inwentarza zmierza do:

1) zwiększenia pogłowia,
2) zwiększenia wydajności poszczególnej sztuki,
3) racjonalizacji żywienia i zapewnienia w ten sposób opłacalności hodowli i lepszego wykorzystania pasz.

Czynniki te mają różne znaczenie, jeśli chodzi o poszczególne gatunki zwierząt. Tak więc w zakresie hodowli drobiu nie dąży się do powiększenia liczbowego hodowli ,natomiast zwraca się uwagę przede wszystkim na konieczność podniesienia nieśności. Ponieważ przeciętna nieśność kur wynosi jak dotąd w Niemczech 90 jaj rocznie, dążyć się będzie do podniesienia przeciętnej do 130 jaj, co przy tej samej liczbie kur pozwoli zwiększyć produkcję jaj o 400 mil. sztuk rocznie. Takie powiększenie nieśności uznają kierownicy rolnictwa niemieckiego za zupełnie możliwe do osiągnięcia wobec faktu, iż w racjonalnie prowadzonych hodowlach nieśność przekracza liczbę 200 jaj rocznie. Dla osiągnięcia postawionego celu zamierza się powiększyć liczbę inspektorów drobiu, udzielać rolnikom pomocy przy budowie kurników, ułatwiać nabywanie sztuk rozpłodowych, zasilać gospodarstwa kredytami obrotowymi na okres wychowu i tp. Ponadto — w związku z ogólnym planem aprowizacji kraju i akcją walki z marnotrawstwem — zwraca się uwagę na konieczność racjonalizacji żywienia drobiu przez zastosowanie artykułów tańszych i nie dających się inaczej wy-

zyskać, a przedstawiających podobną do dotychczasowych wartość odżywczą.

W dziedzinie pszczelarstwa przewiduje się powiększenie liczby uli i zwiększenie ich wydajności. Każdy rok 4-latki ma przynieść pasiekom niemieckim 170.000 nowych uli, a dotychczasowa wydajność powinna wzrosnąć o 1½ kg od ula rocznie. Będzie to miało poważne znaczenie nie tylko ze względu na zwiększenie produkcji miodu i wosku, ale ponadto przyczyni się do większej wydajności sadów owocowych i upraw roślin zapylanych przez pszczoły. W szczególności postawiło sobie pszczelarstwo niemieckie jako cel wychowanie gatunku pszczół, które by zapylały czerwoną koniczynę, pragnąc w ten sposób umożliwić zmniejszenie importu nasion tej koniczyny.

Duże znaczenie przywiązuje się do podniesienia hodowli kóz. Powinna ona w ciągu najbliższych 4-ch lat osiągnąć poziom przedwojenny, a więc wykazać wzrost pogłowia o milion sztuk. Jednocześnie dążyć się będzie do podniesienia przeciętnej mleczności z 560 do 660 litrów — a więc o 100 litrów od sztuki rocznie. W związku z tym przewiduje się, iż mleko kóz będzie spożywane nie tylko w stanie świeżym, lecz również w formie przetworów, a mianowicie wartościowych serów i masła.

Ogólna liczba królików w Niemczech uznana została za wystarczającą, natomiast nie właściwy jest wzajemny stosunek płci w tej dziedzinie hodowli, wobec czego ma on być skorygowany do stosunku 2:7.

Przy odpowiedniej hodowli zamierzone jest ponadto podniesienie ilości sztuk z każdego miotu z 6-ciu do 10-ciu, co dałoby około 2 mil. centnarów dodatkowych mięsa króliczego do konsumcji. Dodatkowy dochód stworzy ponadto lepsze wykorzystanie i wyprawianie skórek króliczych, gdyż jak dotąd zaledwie 70% tych skórek nadawało się do użytku, a wobec niskiej ich wartości uzyskiwana cena była niedostateczna. Przewiduje się również znaczny rozwój hodowli królików angorskich, gdyż stale wzrastający popyt na wełnę „angora" czyni tę gałąź hodowli wysoce opłacalną.

Poważny nacisk kładzie się na konieczność rozwoju hodowli jedwabników, gdyż pomimo znacznego wzrostu w ostatnich latach produkcja jedwabiu nie zaspakaja potrzeb rynku. Łączy się z tym zagadnieniem sprawa powiększenia plantacyj morwy, w związku z czym z nadejściem wiosny ma być podjęta intensywna akcja w tej dziedzinie. Wobec uruchomienia centrali zakupów kokonów oraz 4-ch nowootwartych fabryk jedwabiu, zbyt na surowiec jest w pełni zapewniony.

Jak z powyższego widać, rolnictwo niemieckie przywiązuje duże znaczenie do rozwoju hodowli drobnego inwentarza, pragnąc w ten sposób zapewnić opłacalność produkcji rolnej i niezależność gospodarczą i polityczną kraju.

(Mitteilungen für die Landwirtschaft Nr 51 za 1936 r.)

E K O N O M I K A

Zarys organizacji akcji melioracyjnej.

Potrzeby Polski w zakresie urządzeń wodno-melioracyjnych są wielkie, a równocześnie zrozumienie ze strony zainteresowanych rolników potrzeby podjęcia w tym kierunku odpowiedniej akcji dostateczne, zwłaszcza gdy chodzi o łąki i pastwiska, a także racjonalne wyzyskanie torfowisk dla celów rolniczych i opałowych, tj. o grunty, które od niepamiętnych czasów są w stanie zupełnego zaniedbania.

Do r. 1925 melioracje szczegółowe były organizowane przez przedsiębiorstwa melioracyjne prawie wyłącznie w gospodarstwach większych, folwarcznych, a ponieważ nie było pomocy kredytowej na te cele, zakres robót był bardzo ograniczony.

W latach 1925 — 1930, po zorganizowaniu przez P. Bank Rolny kredytu melioracyjnego, dziedzina ta ożywiła się znacznie. Roboty wszakże ograniczyły się prawie wyłącznie do drenowania z pominięciem innych rodzajów melioracyj. Zdrenowano w tym czasie około 100.000 ha. kosztem 150 mil. złotych. Wszakże wadliwa organizacja, dotycząca zarówno zasad kredytowania, jak organizowania spółek wodnych, dalej

brak należytej opieki nad całą akcją ze strony organizacyj rolniczych, niedostateczny nadzór Państwa, a zwłaszcza władz wodnych I instancji, nie pozwoliły na osiągnięcie tych efektów, które osiągnąć można było. Przy tym nadchodzący kryzys rolniczy pogorszył jeszcze sytuację, stawiając zainteresowanych rolników w bardzo trudnym położeniu głównie z powodu obciążeń kredytowych, które w nowych warunkach okazały się nadmierne.

W r. 1930 P. Bank Rolny zawiesił kredyty na te cele i melioracje wykonywane z inicjatywy prywatnej ustały prawie zupełnie.

Lecz nawet w okresie dobrej konjuktury ta metoda organizowania melioracyj szczegółowych była dostępna tylko dla stosunkowo nieznacznej części społeczeństwa rolniczego z uwagi na ograniczone możliwości kredytowe P. Banku Rolnego oraz zdolności organizacyjne przedsiębiorstw melioracyjnych. Masy rolnicze skazane były na dalsze gospodarowanie na warsztatach niezmeliorowanych.

Ten stan rzeczy wymaga gruntownej zmiany.

Powstaje zagadnienie, jak to zrobić, jaką drogę obrać?

Nie wydaje się możliwym ani celowym, aby Państwo bezpośrednio podjęło się tych prac, przede wszystkim dlatego, że jest to zadanie bardzo rozległe, które wymagałoby znacznego dodatkowego obciążenia Skarbu.

Dokonana w ostatnich czasach reorganizacja oddziałów wodno-melioracyjnych w urzędach wojewódzkich nie jest w stanie temu zadaniu sprostać. Rozlokowanie bowiem dotychczasowego personelu technicznego urzędów wojewódzkich po powiatach, aczkolwiek ma swoje niezaprzeczone dobre strony, ale dla omawianego przez nas zagadnienia większego znaczenia nie posiada, gdyż ilościowo personel ten **nie zwiększył** się w obrębie danego województwa, a w każdym razie nie na tyle, jakby tego wymagała obsługa w zakresie melioracyj szczegółowych na gruntach nie objętych przebudową ustroju rolnego, a następnie zakres prac referatów melioracyjnych w starostwach nie obejmuje prac, o których wyżej wspominaliśmy.*) Dokonana decentralizacja wspomnianych urzędów ma tę dobrą stronę, że niejako zbliża inżynierów melioracyjnych do terenu, ale zarazem wskazuje tym więcej na potrzebę ciągłego kontaktu z miejscowymi czynnikami rolniczymi za pośrednictwem organizacyj i izb rolniczych celem zapewnienia należytej koordynacji zadań i prac. Poza tym inżynier rejonowy obejmuje działalnością swoją zbyt duże obszary, np. niekiedy po kilka powiatów, musiałby zatym rozporządzać liczniejszym personelem, aby podołać zarówno zadaniom bezpośrednio włożonym na niego przez Państwo, jak i potrzebom melioracyj szczegółowych i ich konserwacji.

Zresztą nie wydaje się również właściwym, aby Państwo podejmowało zadania w zakresie melioracyj **szczegółowych,** przede wszystkim dlatego, że melioracje te nie posiadają w tym stopniu charakteru **publicznego,** jak melioracje podstawowe i mogą być z powodzeniem przeprowadzone przez odpowiednie związki specjalne (np. spółki wodne, związki melioracyjne z udziałem przedsiębiorstw melioracyjnych), lecz pod nadzorem zwierzchnim Państwa. Natomiast potrzebny jest, a nawet niezbędny czynnik **organizujący** te melioracje oraz **opiekujący się nimi,** a także **koordynujący je z programem rolnictwa** w obrębie danego województwa.

Zadanie to winny podjąć izby rolnicze. Samorząd rolniczy jest organem, który najtrafniej określić może, gdzie i jakie melioracje należy podjąć, aby one najlepiej i najprędzej przyniosły korzyści rolnikowi i Państwu. W związku z tym izby rolnicze winny wskazywać, jakie są najwłaściwsze formy kredytu dostępne dla rolnictwa, a zarazem zapewniające ciągłość i trwałość akcji melioracyjnej. Powinny następnie określać najwłaściwsze formy kredytu dostępne dla rolnictwa, a zarazem zapewniające ciągłość i trwałość akcji melioracyjnej. Powinny następnie określać najwłaściwsze formy organizacyjne dla tej akcji i opiekować się nią zarówno w okresie wykonywania robót, jak i następnie przy konserwowaniu urządzeń wodno-melioracyjnych i zagospodarowaniu gruntów zmeliorowanych.

Tutaj podkreślić należy, że realizowanie melioracyj, to nie tylko sprawa **techniki** ich wykonania, czyli zastosowania właściwych urządzeń

*) według załącznika Nr. 1 do okólnika Min. Rolnictwa i Reform Rolnych Nr. B. P. XI-3/5 z dn. 19 marca 1936 r. Dz. U. Min. R. R. Nr. 4 z dn. 15 kwietnia 1936 r. referat wodno-meliorac. w starostwie obejmuje:

a) sprawy wodno-**administracyjne,**
b) sprawy melioracyj **podstawowych,**
c) sprawy melioracyj na obszarach objętych **przebudową ustroju rolnego,**
d) sprawy konserwacyj melioracyj (wykonanych z funduszów publicznych),
e) sprawy popierania melioracyj (zbieranie materiałów do ogólnego planu melior. powiatu, badanie i opiniowanie projektów dla samorządów i spółek wodnych, współdziałanie w organizowaniu służby melioracyjnej i ewidencja robót,
f) sprawy **archiwalne.**

regulujących stosunki wilgotnościowe gleby. Melioracje rolne winny być traktowane jako fragment (co prawda podstawowy) szerszych zagadnień rolniczych, np. hodowli, i szczególnie z nią związanych łąkarstwa i mleczarstwa, czyli zagadnień, które dominują w pewnych rejonach i są wynikiem miejscowych warunków przyrodniczych, ekonomicznych i kulturalnych. Do tych warunków naturalnych dostosowana jest także organizacja gospodarstw. Natomiast technika melioracyjna ma tutaj zadanie tylko pomocnicze t. j. poprawienie istniejących dotąd warunków wilgotnościowych gleby i ułatwienia tą drogą zrealizowania akcji głównej w danej dziedzinie produkcji rolniczej.

Z powyższych względów dział melioracyj rolnych nie może być traktowany w zupełnym oderwaniu, niezależnie od całokształtu zagadnień rolniczych. Zagadnienia czysto techniczno-melioracyjne muszą oczywiście rozwiązywać technicy jako specjaliści, ale sprawy organizacji i polityki melioracyjnej winny być rozwiązywane w ścisłym kontakcie z miejscowym rolnictwem i dostosowane do jego potrzeb i możliwości. Eliminowanie prac technicznych i organizacyjnych dotyczących melioracyj rolnych w odrębny zespół, nie związany albo nie dość związany z życiem rolniczym, byłoby wobec tego błędem. Technik winien być instruowany, **które** z pośród licznych w Polsce terenów wymagających meljoracyj mają być przede wszystkim wykonane i w jakiej kolejności. Winny być przy tym wspólnie z rolnikami omówione ogólne zasady organizacji. Natomiast **techniczne** rozwiązanie i organizacja robót muszą być oczywiście wyłącznym atrybutem personelu fachowego.

Świat techniczno-melioracyjny ma z natury rzeczy przede wszystkim nastawienie techniczne i z nielicznymi wyjątkami nie docenia potrzeby ściślejszej współpracy ze zrzeszonym rolnictwem. Zjawisko to obserwować można nie tylko w przedsiębiorstwach melioracyjnych, lecz także w instytucjach publicznych. Dla tego konieczny jest czynnik, któryby przyczyniał się realnie do koordynacji prac specjalistów i sfer rolniczych. Wówczas melioracje okażą się niewątpliwie bardziej skuteczne i będą w coraz szerszym zakresie stosowane przez rolników, którzy, wbrew niesłusznym mniemaniom, dostatecznie rozumieją celowość tych robót, ale na przeszkodzie w ich zrealizowaniu stają — brak środków materialnych i organizacji. Dowodem tego mogą służyć liczne przykłady, obserwowane w ciągu szeregu lat ostatnich na wsi, gdzie widzimy akcję melioracyjną organizowaną przez gminy i samorząd terytorialny. Gdy zabrakło środków kredytowych na te cele w P. Banku Rolnym, rolnicy idą w kierunku przeprowadzania melioracyj prymitywnych, dostępnych właściwie dla wszystkich, i wywierają odpowiedni nacisk na gminy i powiaty. Ale te melioracje nie są zorganizowane pod żadnym względem, a przede wszystkim technicznym i dlatego wyniki prac nie odpowiadają włożonym wysiłkom. Inicjatywa gminy winna być wynikiem porozumienia z kółkiem rolniczym, a inicjatywa wydziału powiatowego z okręgowym towarzystwem rolniczym i izbą rolniczą. **Ustawa z dnia 26 marca 1935 r. „O świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne"*)** niewątpliwie jest krokiem naprzód w kierunku uporządkowania tych spraw. Jednak w praktyce nie uwzględnia się w dostatecznym stopniu opinii lokalnych organizacyj rolniczych. Organizacje te wszakże winny mieć zapewniony wybitny współudział w akcji melioracyjnej przez ustalenie, jakie grunty z punktu widzenia rolniczego należy przede wszystkim meliorować; następnie winny one rozwijać propagandę wśród rolników na rzecz melioracji, a gdy prace melioracyjne zostaną zrealizowane, zająć się sprawą zagospodarowania tych gruntów i najwłaściwszym ich wykorzystywaniem, do czego rozporządzają odpowiednim aparatem fachowym. Organizacje społeczno-rolnicze winny mieć zapewniony głos w ustalaniu, co jest w danych warunkach aktualniejsze: budowa drogi, domu ludowego, szkoły czy melioracje i odpowiednio do tego wpływać na dokonanie podziału świadczeń w naturze.

Obserwując stosunki rolnicze w niższych ogniwach organizacyjnych t. j. na terenie gmin i powiatów, stwierdzić trzeba, że czynione są pewne wysiłki w zakresie wykonania melioracyj, jednak nie mają one odpowiedniego związania z ośrodkami rolniczymi w województwie. Zjawisko to można obserwować niemal w całym kraju, a zwłaszcza w województwach centralnych (ze szczególnym nasileniem w woj. warszawskim i łódzkim, które poza tym są szczególnie zaangażowane w spółkach wodnych drenarskich**).

Szereg wydziałów powiatowych posiada własny personel wodno-melioracyjny, zajęty robotami na gruncie. Personel ten będzie obecnie pod kontrolą inżynierów rejonowych. Przybywa zatem nowy organ, ale tylko techniczny. Łącznikiem między samorządem lokalnym i organiza-

*) Dz. U. R. P. Nr. 27 z dn. 16 kwietnia 1935 r.

**) około 80% kredytów melioracyjnych P. Banku Rolnego zostało ulokowane w tych dwóch województwach.

cjami rolniczymi a organami, zajmującymi się wyłącznie sprawami techniki meljoracyjnej, winna być izba rolnicza. Będzie to wojewódzkie ogniwo rolniczo-melioracyjne, bardzo potrzebne w ogólnym mechanizmie omawianych prac.

Uwzględniając obecny ustrój organizacyjny rolnictwa, wydaje się słuszny następujący podział prac w dziedzinie wodno-melioracyjnej:

1) Melioracje o charakterze **podstawowym** przeprowadza Państwo.

2) Meljoracje **szczegółowe** organizuje samorząd rolniczy, t. j. izby rolnicze przy współudziale samorządu terytorialnego i zainteresowanych organizacyj.

Izby rolnicze są szczególnie predestynowane do odegrania dużej roli w akcji melioracyjnej. Winny one z jednej strony współpracować z rządem przy ustalaniu planu melioracyj podstawowych, wskazując potrzeby melioracyjne, kolejność ich zaspokojenia ze względu na koordynację z programem rolniczym izby, z drugiej zaś strony organizować w obrębie poszczególnych województw melioracje szczegółowe z pomocą samorządu terytorialnego, organizacyj rolniczych i związków specjalnych melioracyjnych, a także przedsiębiorstw prywatnych.

Zajęcie się izb rolniczych sprawami melioracyjnymi, przewidziane zostało w rozporządzeniu Prezydenta R. P. z dnia 22 września 1928 r. o izbach rolniczych (art. 11).

Inż. L. Gumiński.

Doświadczenie z pierwszą olejarnią rolniczą.

Przemysł olejarski do niedawna był dziedziną przetwórstwa ziemiopłodów, która nie budziła większego zainteresowania u rolników. Przyczyną tego zjawiska jest to, że uprawa roślin oleistych, tak w bilansie całego rolnictwa, jak i w bilansie poszczególnych gospodarstw, dotychczas nie odgrywała tej roli, co np. uprawa ziemniaków lub buraków cukrowych, które stały się podstawą przemysłu gorzelniczego czy cukrowniczego. Stąd też rolnicy dotychczas nie wykazywali inicjatywy w kierunku tworzenia własnych przetwórni nasion oleistych, wypadki zaś zakładania własnych, zresztą drobnych i zupełnie prymitywnych, olejarni w niektórych majątkach ziemskich, były sporadyczne i bez znaczenia dla rozwoju tej gałęzi przemysłu rolniczego.

Nic tedy dziwnego, że olejarstwo w Polsce stało się domeną przemysłową, prawie całkowicie opanowaną przez obcy element i przez obcy kapitał, który poprowadził rozwój tej gałęzi wytwórczości wbrew naszym podstawowym interesom gospodarczym. Najlepszym tego dowodem jest znany fakt, że przemysł ten do niedawna w głównej mierze przerabiał importowany surowiec, stwarzając tym samym niekorzystne warunki dla uprawy rodzimych nasion oleistych.

Dopiero pomyślny zwrot w państwowej polityce gospodarczej w kierunku stwarzania w różnej postaci preferencji dla krajowych surowców oleistych i połączony z tym wzrost rentowności produkcji tych surowców, stający się zachętą do rozszerzenia obszaru uprawy rzepaku czy siemienia lnianego, zaczął nasuwać pierwsze refleksje na temat ujęcia w ręce rolników-producentów nasion oleistych również przetwórstwa tych ziemiopłodów. Pierwszą realną inicjatywę w tym względzie wykazało grono rolników w woj. poznańskim, zrzeszonych w Stowarzyszeniu Producentów Nasion Oleistych z. P., którzy w lipcu 1935 r. powołali do życia „Rolniczą Spółkę Olejarską" Sp. z ogr. odp. — jako pierwszą placówkę rolniczego przemysłu olejarskiego w Polsce. Istotnym zadaniem tej spółki było nabycie nieruchomości „Olejarni Szamotuły" S. A., które wskutek niewypłacalności właścicieli-obcokrajowców miały być w bliskim czasie wystawione na licytację. Początkowo Rolnicza Spółka Olejarska na podstawie umowy z nadzorcą sądowym „Olejarni Szamotuły" wydzierżawiła nieruchomości upadłej firmy, składające się z fabryki olejów, pokostowni i rafinerji oleju do palenia. Puszczenie w ruch pierwszej rolniczej spółkowej olejarni nastąpiło w dniu 4-go września 1935 r. W dniu zaś 16 grudnia tegoż roku Rolnicza Spółka Olejarska nabyła wymienione nieruchomości z licytacji publicznej i po załatwieniu wszystkich związanych z przewłaszczeniem formalności stała się ich właścicielką hipoteczną.

Dnia 1-go lipca 1936 r. Spółka zamknęła swój pierwszy roczny bilans zyskiem netto, co jak dla początkującej firmy, rozpoczynającej poprostu pionierską działalność, jest niewątpliwie dużym sukcesem. Sukces ten jest tym większy, że Rolnicza Spółka Olejarska w pierwszym okresie

swej działalności pracowała w wyjątkowo poprostu trudnych warunkach, a mianowicie: 1) olejarnia rozpoczęła swą pracę o miesiąc później niż inne oljarnie, przerabiając surowiec kupiony już w okresie zwyżki cen nasion oleistych, gdy inne fabryki oleju przeważnie pracowały już na surowcu zakupionym wcześniej, po cenach niższych; 2) te niekorzystne warunki konkurencyjne szczególnie silnie dały się odczuć Rolniczej Spółce Olejarskiej w okresie grudzień 1935 — styczeń 1936 r., kiedy to po okresie pomyślnej koniunktury dla olejów roślinnych nastąpił nagły, gwałtowny spadek ich ceny i ogólna stagnacja rynkowa;

3) olejarnia szamotulska w omawianym okresie nie wykorzystała nawet w połowie swej zdolności przetwórczej, co w efekcie spowodowało stosunkowo wysokie obciążenie jednostki towaru kosztami stałymi;

4) władze Spółki musiały nieproporcjonalnie dużo czasu poświęcić sprawom kupna olejarni i związanym z tym uciążliwym i przewlekłym formalnościom oraz propagandzie i zabiegom o nowych udziałowców. W ten sposób pracowały one w warunkach wysoce nienormalnych i niezdrowych.

Powodzenie Rolniczej Spółki Olejarskiej wzbudziło szersze zainteresowanie niektórych rolników z innych dzielnic Polski, którzy zaczęli zastanawiać się nad powoływaniem do życia nowych placówek rolniczego przemysłu olejarskiego.

W związku z tym nasuwa się pytanie, czy w obecnych warunkach szczęśliwa inicjatywa rolników wielkopolskich w zakresie olejarstwa winna stać się zachętą dla rolników pozostałych części kraju do wstępowania w ich ślady i tworzenia nowych placówek przemysłu olejarskiego?

Zanim odpowiemy na to pytanie, powinniśmy zastanowić się nad możliwościami rozwoju olejarstwa w naszym kraju.

Jak wiadomo każda gałąź wytwórczości zależy od pojemności rynku dla danych produktów, warunków technicznych tej produkcji, dysponowania wyszkolonym personelem kierowniczym i wykonawczym i wreszcie od posiadania odpowiedniego kapitału zakładowego i obrotowego.

O ile chodzi o pierwszy z tych warunków, to polski rynek zbytu dla olejów i tłuszczów roślinnych w różnej postaci, jest ograniczony i walka konkurencyjna olejarni jest wielka, o eksporcie zaś tych artykułów na razie nie może być mowy. O prawdziwości tego twierdzenia świadczy choćby ten fakt, że olejarnie nasze z reguły nie wykorzystują nawet połowy swej zdolności przetwórczej. Poza tym warunki konkurencyjne pogarszają drobne, prymitywne, niezrzeszone w żadnej organizacji olejarnie, zatrudniające częstokroć członków jednej rodziny i mające minimalne koszty produkcji, dzięki czemu wypuszczają one na rynek towar wprawdzie pośledniej jakości, ale tańszy od wytworów średnich i dużych fabryk. Państwowa polityka preferencji dla surowców oleistych stwarza wprawdzie sprzyjające warunki dla uprawy roślin oleistych w kraju, ale nie wynika z tego jeszcze, by tym samym powstawały odpowiednie warunki dla tworzenia nowych placówek olejarstwa rolniczego. Celem tej polityki jest raczej zastępowanie surowców importowanych jak największą ilością surowców rodzimych, a nie zwiększenie ogólnej produkji olejów roślinnych do użytku wewnętrznego. Przemysł więc olejarski musi tylko przestawić się w większej niż dotychczas mierze na przetwarzanie krajowych nasion oleistych i narazie mowy tu być nie może o wydatniejszym zwiększeniu jego produkcji w ogóle. W praktyce więc, zamiast zakładania nowych fabryk olejów, bardziej racjonalnym wydaje się, by zainteresowani rolnicy w przyszłości raczej dążyli do opanowania istniejących już fabryk olejów roślinnych. Zresztą, o ile chodzi o olejarnię szamotulską, to przecież rolnicy wielkopolscy nie powołali do życia nowego zakładu przetwórczego, tylko nabyli na dogodnych warunkach fabrykę od lat już istniejącą, której wyroby były dobrze wprowadzone na miejscowym rynku i której uruchomienie dzięki temu było znacznie ułatwione.

W dalszym ciągu liczyć się należy z tym, że w warunkach nader ostrej walki konkurencyjnej na krajowym rynku olejarskim ważną rolę odgrywa jakość olejów, czy też dalszych ich przetworów. Jakość towaru zależy od warunków technicznych danego przedsiębiorstwa i od dysponowania odpowiednim personelem fachowym, zwłaszcza kierowniczym. Otóż sam proces wytłaczania i rafinowania olejów lub dalszej ich przeróbki na pokost, czy oliwę do palenia, nie jest zbytnio skomplikowany i nie wymaga specjalnie drogich i kosztownych urządzeń fabrycznych. Z technicznego punktu widzenia olejarstwo nie nastręcza dla rolników większych trudności niż np. cukrownictwo. Liczyć się jednak należy z tym że, niestety, z racji opanowania przemysłu olejarskiego przez nie polski element, mamy bardzo mało techników-olejarzy chrześcijan. Wątpić zaś należy, czy nasi rolnicy zechcą powierzyć

kierownictwo techniczne swych olejarni osobom obcego pochodzenia.

Wreszcie pozostaje kwestia kapitału, która w naszych warunkach jest niewątpliwie najważniejsza. Na wybudowanie średniej olejarni, obliczonej na 4.000 — 5.000 ton rocznie, która naszym zdaniem najlepiej nadaje się dla warunków rolniczych, potrzeba, ostrożnie licząc, najmniej zł. 400.000. Oczywiście, o ile się wykorzysta istniejące już zabudowania i urządzenia nieczynnych cukrowni, czy innych przetwórni, cyfra ta może nieco się zmniejszyć. O ile by banki państwowe udzielały długoterminowych pożyczek na rozbudowę rolniczego przemysłu olejarskiego i o ile by maszyny i urządzenia fabryczne można było nabyć na długoterminowe spłaty, wykład gotówkowy na puszczenie w ruch olejarni może nie okazałby się znów tak wielki.

Jednakowoż znacznie gorzej sprawa przedstawia się, o ile chodzi o kapitał obrotowy. Pomijamy tutaj z rozmysłem momenty spekulacyjne, które wymagają dysponowania większą ilością wolnej gotówki na masowy zakup surowca w okresie jego najniższej ceny lub na przetrzymanie oleju w nadziei na osiągnięcie lepszej ceny w przyszłości, a które, naszym zdaniem, w olejarni rolniczej zasadniczo nie powinny mieć miejsca. Natomiast pragniemy zwrócić uwagę, że sama technika produkcji olejarskiej wymaga stałego uwięzienia poważniejszych kapitałów pieniężnych w surowcu, czy to w gotowych wytworach.

O ile bowiem olejarnia ma pracować z zyskiem dla jej właściciela, to w czasie kampanii musi ona być w stałym ruchu bez dłuższych przerw i w tym celu dysponować stale większym zapasem surowca do przerobu. Weźmy dla przykładu, że olejarnia przerabiająca 20 ton surowca dziennie, winna posiadać stale w czasie kampanii t. zn. mniej więcej od początku sierpnia do końca maja zapas nasion na spichrzu na 30 dni, co jest liczbą raczej za niską niż za wysoką. Licząc zł. 400.— za 1 tonę, otrzymamy cyfrę 240.000 zł. ulokowanych stale w samym surowcu w okresie kampanii. Poza tym trzeba mieć na uwadze, że oleje z reguły muszą krócej czy dłużej się odstać. Taki np. olej lniany do wyrobu pokostu, który olejarnia z reguły musi wyrabiać, powinien odstać się co najmniej miesiąc, co również powoduje unieruchomienie gotówki na stosunkowo długi czasokres. W ten sposób bez większego błędu powiedzieć można, że olejarnia średnich rozmiarów, przerabiająca rocznie ca 5.000 ton nasienia, potrzebuje w okresie kampanji od 500.000.— do 600.000.— zł. kapitału obrotowego. Oczywiście, że część tego kapitału może pochodzić z krótkoterminowego kredytu bankowego. Jednakowoż przynajmniej połowę jego, zdaniem naszym, musi stanowić kapitał własny olejarni. Nadmierne bowiem zadłużenie się w krótkoterminowym kredycie, z uwagi na jego koszty, jest zjawiskiem niezdrowym i na dalszą metę szkodliwym.

Wprawdzie brakowi kapitału obrotowego w olejarni można częściowo zaradzić w ten sposób, że rolnicy, będący członkami spółki, czy spółdzielni olejarskiej, mogą otrzymywać zapłatę za dostarczony surowiec po sprzedaży wytłoczonego z tego surowca oleju. Odrazu jednak należy sobie zdać sprawę, że z jednej strony nie wszyscy rolnicy zechcą tak długo czekać na gotówkę, z drugiej strony wątpliwym się wydaje, czy olejarnia rolnicza będzie mogła całkowicie pokryć zapotrzebowanie surowca u swoich członków. Przeciwnie, jak dotychczasowa praktyka olejarni szamotulskiej wykazała, trzeba będzie być z reguły nastawionym na poważny dokup nasion oleistych u niečzłonków zwł. u firm handlowych, którym za dostarczony towar trzeba niezwłocznie płacić gotówką. Wynika z tego, że mimo wszystko zapotrzebowanie kapitału obrotowego dla olejarni pozostanie zawsze duże i na okoliczność tę pozwalamy sobie zwrócić specjalną uwagę.

Z wszystkiego wyżej powiedzianego wynika, że w obecnych warunkach gospodarczych rozbudowa na większą skalę rolniczego przemysłu olejarskiego jest połączona z pewnymi trudnościami i niebezpieczeństwami, które, aczkolwiek nie są do nieprzezwyciężenia, jednak są wcale poważne. Uważamy, że do opanowania tej gałęzi przemysłu rolnictwo winno postępować ostrożnie i po dokładnym zbadaniu wszystkich związanych z tym problemów, zwłaszcza zaś problemu finansowego, który jest tu najważniejszy.

Dr. Wacław Borowski.

Zapoznana dziedzina gospodarcza.

Istnieją dziedziny gospodarcze, które w języku urzędowym państwowego gospodarstwa leśnego noszą miano „użytków ubocznych" Wśród nich jednak łowiectwo posiada u nas wszelkie naturalne warunki, które przy właściwym postawieniu i eksploatowaniu tej dziedziny stworzyłyby z niej rubrykę wcale nie „ubocznych" dochodów.

Cechą charakterystyczną gospodarczej polityki w odniesieniu do łowiectwa jest pokutujący w społeczeństwie z dawien dawna przesąd, że myślistwo stanowi wyłącznie luksusowy sport, tymczasem nie można zapominać o najważniejszej i najbardzij przekonywującej do łowiectwa stronie bezpośrednich korzyści, płynących z hodowli zwierzyny, jako obiektu handlowego i z umiejętnego sprzedania jej, czy to w formie odstrzału, czy też za pomocą wydzierżawiania terenów łowieckich.

Wszystkie państwa europejskie dawno już rozwiązały to zagadnienie pomyślnie, a Niemcy dzierżą na tym polu pierwsze skrzypce, jakkolwiek bynajmniej nie są tak bogato wyposażone w rozmaitość gatunków dzikiego zwierza, ani też w tak odpowiednie warunki naturalne dla ich rozmnoży, jak to jest w naszym kraju.

Z zapoznania tego zagadnienia praktycznie wynika niedocenianie możliwości osiągalnych z łowiectwa zysków, które dla Skarbu Państwa mogłyby stać się dochodową rubryką, gdyby:

1. wniknięto w interesy dzierżawcy terenów łowieckich, dziś prawie całkowicie postawione na szarym końcu w umowach, zawieranych z dzierżawiącymi polowanie myśliwymi;

2. zajęto się zorganizowaniem odpowiednich łowisk, mogących pod względem jakości zwierzostanu szeroko zainteresować zagranicznych turystów-myśliwych, a w związku z tym — powołaniem do życia odpowiedniego referatu czy wydziału (mniejsza o nazwę) który by, dysponując odpowiednimi zwierzostanami, zajmował się organizacją polowań i opiekował się na terenie odwiedzającymi Polskę zagranicznymi gośćmi.

Właściwe zrealizowanie obu tych wkazań płynących z troski o przysporzenie Skarbowi Państwa osiągalnych tą drogą gdzie indziej poważnych dochodów z łowiectwa, da ten rezultat, że:

1) przestaną się kurczyć szeregi dzierżawców państwowych terenów łowieckich, jak to się dzieje dzisiaj, lecz przeciwnie, będą się zgłaszać wciąż nowi amatorzy-czynszownicy, skłonni współdziałać z odpowiednimi władzami w racjonalnej hodowli i ochronie zwierzyny, za cenę rozumnie postawionego prawa, stosowania przez nich indywidualnej gospodarki łowieckiej, aż do należycie usprawiedliwionego ilościowo odstrzału zwierzyny włącznie;

2) „Polska to raj myśliwych" — hasło reklamowo-plakatowe — trafi naprawdę do tych wszystkich myśliwych zagranicy, którzy od czasu ostatniego zjazdu Międzynarodowej Rady Łowieckiej, odbytego w 1934 r. w Warszawie, cierpliwie, ale bezskutecznie oczekują na danie im możności odwiedzania Polski w celach myśliwskich, z gwarancją odpowiedniego potraktowania jako turystów pod względem zapewnienia im wygód i jako myśliwych — ze strony organizacyjno-myśliwskiej.

W pierwszym wypadku płynąć będą do kas państwowych złote polskie, w drugim — obce waluty.

Myliłby się każdy, myśląc, że tę ostatnią sprawę wstrzymują jakieś olbrzymie nakłady i inwestycje, których amortyzacja musiałaby trwać lata całe. Placówka do organizowania polowań dla zagranicznych myśliwych musi wprawdzie rozporządzać odpowiednim personelem, częściowo rozsianym po całym kraju, lecz wynagrodzenie tego personelu i inne wydatki pokryją z nadwyżką zagraniczni myśliwi, dając prócz tego dochód kolei, hotelom i t. d.

Nasuwa się również konieczność spopularyzowania zysków z tej dziedziny w szerokich warstwach ludności rolniczej, które rozporządzają odpowiednimi obszarami łowisk.

W tym kierunku nic się nie robi, a głosy naczelnej organizacji naszego łowiectwa, Polskiego Związku Łowieckiego, nie poparte przez głosy innych instytucyj społecznych, zawodowych i samorządowych, będą zawsze przez najmniej uświadomioną, a wielce podejrzliwą ludność włościańską źle zrozumiane.

Drobny rolnik rozporządza olbrzymią masą ziemi, ziemia ta w pewnych zbiorowych odcinkach jest na przestrzeni całego kraju w większym lub mniejszym stopniu terenem łowieckim, który jednak należy umieć odpowiednio wyzyskać. Nikt z właścicieli gruntów w państwie nie może otrzymać indywidualnego prawa polowania na swoim, jeśli nie posiada ciągłego obszaru przynajmniej 100 ha na własności ziemskiej. Toteż prawie nikt z włościan nie może polować samoistnie. By to prawo osiągnąć dla siebie, lub zużytkować je przez wydzierżawienie innym, z gruntów włościańskich należy tworzyć obwody łowieckie wspólne (art. 8 prawa łowieckiego) i dopiero tak scalone obszary mogą być wydzierżawiane przez t. zw. „spółki łowieckie" (zrzeszoną w tym celu gromadę wioski) poszukującym terenów łowieckich myśliwym.

System ten został ujęty prawnie przez prawo łowieckie od 1927 r. Dużo takich spółek powstało i tworzą się na obszarze całego kraju — choć nieraz z wielką trudnością — wciąż dalsze, jednakże samo zawiązanie spółki, zarejestrowanie obwodu łowieckiego wspólnego i wydzierżawienie

go za dobrowolnie umówioną sumę, zagadnienia dochodowości takich terenów nie rozwiązuje.

Aby tą drogą osiągnąć maksimum dochodu, przede wszystkim właściciele gruntów powinni zrozumieć swój interes i odpowiednio odnosić się do stworzonego przez siebie obiektu handlowego. Tymczasem do dziś panuje pod tym względem zupełna ignoracja i bierność, a nawet szkodnictwo, wywołane błędnym pojmowaniem interesu.

Na ogół dzieje się tak, że wydzierżawione już przez spółki łowieckie tereny dewastowane są w dalszym ciągu przez miejscowe kłusownictwo, na co właściciele gruntów, naturalni opiekunowie łowiska, zupełnie nie reagują, nie spodziewając się dla siebie niczego więcej, prócz umówionego za dany kres czasu czynszu. A więc kłusuje kto chce, młodzież wiejska wybiera i niszczy jaja, a nawet młodziutką zwierzynę. Reszty dokonują samopas włóczące się psy zagrodowe i domowe koty.

Jest to oczywista i karygodna krótkowzroczność.

Ostateczny wynik takiej „gospodarki" jest taki, że najczęściej — jeśli z tak rozpanoszonym dziś wszędzie po wsiach złem nie mogą się uporać nawet strażnicy łowieccy dzierżawców polowania, zazwyczaj miejscowi mieszkańcy — ci ostatni rezygnują po upływie czasu umownego z dzierżawy danego terenu, przenosząc się na los szczęścia w inne okolice, lub nawet odstępują od dzierżawy przed końcowym terminem umowy. Wielu zawiedzionych, po szeregu nieudanych prób, rezygnuje w ogóle z polowania na terenach spółek łowieckich.

Tereny pozostające bez dzierżawców „wycyganiają" za butelkę wódki nemrodzi z wiosek i osad.

Niewątpliwie odbija się to na interesach samych właścicieli terenów i, jeśli nasze stosunki wiejskie nie zmienią się pod tym względem na lepsze, wkrótce amatorów-myśliwych na wspólnych obwodach łowieckich liczyć będziemy na palcach.

Tymczasem jakże inaczej dzieje się w Niemczech, Czechosłowacji, na Węgrzech i t. d. Tam prawie każdy drobny rolnik jest zupełnie uświadomiony co do granic dochodowości swej ziemi w dziedzinie łowiectwa, umie ten dochód zwiększać przez solidarne w gromadzie strzeżenie obiektów łownych, prześladowanie kłusownictwa, sidlarstwa i wnykarstwa, a w związku z rozrostem zwierzostanu potrafi dobierać sobie odpowiednich myśliwych-dzierżawców, którzy nie pokuszą się o dewastowanie ich bogactwa łowieckiego przez nadmiernie uprawiany odstrzał, jak to się dzieje u nas w 80% przypadków.

Wpojenie tych zasad w najszersze rzesze naszych drobnych rolników jest jednym z licznych zadań, którym dla ich dobra przede wszystkim zająć się winny samorządy gminne, sejmiki powiatowe i kółka rolnicze.

Inicjatywę tej akcji powinny podjąć, moim zdaniem, najbardziej do tego celu powołane Izby Rolnicze.

Gdyby nasze łowiectwo zyskało dwóch sojuszników: Izby Rolnicze (i instytucje z nimi współpracujące) i Dyrekcję Naczelną Lasów Państwowych (z utworzonym dla spraw łowieckich dobrze zorganizowanych i fachowym aparatem) — nie byłoby więcej obaw o zmarnowanie na którymkolwiek z odcinków bynajmniej nie „ubocznych" użytków, jakie pod postacią znacznych dochodów czerpią z łowiectwa inne państwa europejskie i różne warstwy ich ludności z drobnym rolnikiem na czele.

Władysław Zabiełło.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Pomyślne horoskopy hodowlane.

Gdy zazwyczaj w okresie przedświątecznym występowało zjawisko zniżki cen zwierząt rzeźnych, to w roku minionym zniżka ta nie tylko nie nastąpiła, ale odwrotnie — ujawniło się wzmocnienie tendencji rynkowej, zwłaszcza w zakresie trzody.

Jest to niewątpliwym wykładnikiem ogólnego kształtowania się sytuacji na rynku hodowlanym.

Otóż wiele danych skłania do przeświadczenia, że rok bieżący powinien być dla hodowli polskiej pomyślny.

Przede wszystkim wynika to z przewidywanej dalszej poprawy położenia gospodarczego

kraju. Stan spożycia mięsa jest, jak wiadomo, ściśle uzależniony od stpnia dobrobytu ludności. Nie wyklucza to oczywiście oddziaływania i innych czynników, ty mnie mniej jednak stopa życiowa ludności odgrywa tu rolę pierwszorzędną. Wystarczy przykład państw zachodnio-europejskich, gdzie konsumcja mięsa (np. w Anglii, Belgii, Niemczech, Francji) waha się w granicach 40 — 60 kg. rocznie na głowę ludności.

U nas spożycie mięsa nie osiągało jeszcze dotąd nawet 20 kg. na 1 mieszkańca. Oscylowało ono przez szereg lat dokoła cyfry 19 kg. i dopiero rok 1936, w którym zaznaczyła się poprawa gospodarcza, przyniósł postęp, wyrażający się zwyżką konsumcji około 1 kg.

Im szersze kręgi zataczać będzie polepszenie koniunktury, im na wyższy szczebel dźwigać się pocznie dobrobyt społeczeństwa — tym znaczniej i w tym szybszym tempie następować będą zmiany w spożyciu na korzyść mięsa. Stan rynku konsumcyjnego daleki jest od nasycenia. My, Polacy, jemy mięsa za mało i wystarczy, aby wystąpiło poważniejsze ożywienie gospodarcze ze zwiększeniem stanu zatrudnienia oraz zarobków ludności, żeby wzmogło się zapotrzebowanie na mięso.

Pod tym względem rok 1937 kryje w sobie wielkie możliwości.

Drugim nie mniej optymistycznie nastrajającym momentem są horoskopy eksportowe. Sytuacja w tej dziedzinie na progu Nowego Roku jest o wiele pomyślniejsza niż w ubiegłych kilku latach.

Rozpatrzmy pokrótce położenie na najważniejszych rynkach eksportowych.

W Anglii, po z górą trzyletnim eksperymencie oparcia konsumcji bekonowej na produkcji krajowej, nastąpiło rozczarowanie. Producenci wolą sprzedawać trzodę na wolnym rynku, niż dostarczać ją na mocy kontraktów do bekoniarni, w wolnym bowiem obrocie uzyskują lepsze ceny. Jeszcze nie wiadomo jakie rozmiary przybierze reakcja rządu angielskiego na niewątpliwy krach systemu kontraktów, w każdym jednak razie oficjalne przed niedawnym czasem stwierdzenie bankructwa kosztownego eksperymentu jest bardzo wymowne.

Konkretnym przejawem nowych prądów w tak restrykcyjnej do niedawna polityce handlowej Anglii jest zwyżka od 1 stycznia, na razie na okres 6 tygodni, wszystkich kontyngentów importowych na bekony. Zysk Polski wyraża się cyfrą ok. 12% w stosunku do stanu ostatniego.

Najważniejszy więc dla nas rynek odbiorczy złożył eksportowi polskiemu cenny upominek noworoczny. Prawdopodobnie i nadal w roku bieżącym sprawy na tym rynku przybierać będą korzystny obrót.

W St. Zjednoczonych zajęliśmy w r. ub. pozycję największego importera artykułów mięsnych. Wystarczy nadmienić, że wywozimy obecnie na ten rynek trzy razy więcej szynek w puszkach, niż ich produkują same St. Zjednoczone.

Ponieważ koniunktura hodowlana w Ameryce układa się w ten sposób, że niemal wykluczone jest, aby w okresie najbliższych kilku czy kilkunastu nawet miesięcy rząd St. Zjednoczonych mógł przedsięwziąć poważniejsze ograniczenia przywozowe — nie ma powodu, byśmy mieli uszczuplić swój stan posiadania. Raczej przeciwnie, istnieje dużo danych, że uda się go nam rozszerzyć zwłaszcza, iż podjęto energiczne starania — uwieńczone już częściowo powodzeniem — wprowadzenia na rynek amerykański, nowych, poza szynkami w puszkach, przetworów mięsnych.

Z Niemcami przedłużono do końca lutego umowę handlową, na mocy której następuje wywóz polskich artykułów hodowlanych. Zręby przyszłej umowy są już ustalone. W najbliższych zaś dniach rozpoczną się rozmowy branżowe dla ustalenia szczegółów. Prawdopodobnie uda się rozszerzyć listę artykułów hodowlanych, dopuszczonych do importu, również na bydło i niektóre uboczne produkty uboju, a być może i konie.

Co do innych rynków notujemy albo status quo, lub też zdobycze, jak np. podjęcie wywozu żywej trzody do Szwajcarji, która ostatnio importuje od nas ok. 1000 sztuk świń tygodniowo. W ogóle, o ile rok 1936 zamknął się wynikami znacznie korzystniejszymi niż rok poprzedni, to rok obecny powinien przynieść dalsze postępy w polskim eksporcie artykułów zwierzęcych.

Na zakończenie wspomnieć należy, że data 1 stycznia 1937 r. jest w pewnym sensie przełomową dla naszego rynku mięsnego. Z nią bowiem weszła w życie ustawa ograniczająca wszechwładny dotąd, a nieekonomiczny i niehumanitarny system uboju rytualnego wyłącznie do potrzeb ludności żydowskiej. Przedwcześnie jeszcze mówić o konsekwencjach gospodarczych tych zmian, pewnym jest jednak, że nie pozostaną one bez wpływu na bieg spraw.

S. K.

Porównawcze zestawienie przewozów kolejowych ważniejszych artykułów rolniczych za miesiąc sierpień 1933, 1934, 1935 i 1936 rok w|g danych Centralnego Biura Statystycznego Ministerstwa Komunikacji.

Rok	NADANIE				PRZYJĘCIE			
	w komunikacji wewnętrznej	do portów		zagranicę	z portów		z zagranicy	tranzyt
		Gdyni	Gdańska		Gdyni	Gdańska		
	tonny				tonny			
				Pszenica.				
1933	20.905	—	1.599	126	—	—	—	—
1934	28.460	—	2.232	15	—	—	—	199
1935	20.200	—	1.514	94	—	—	—	10
1936	27.035	—	14.824	—	—	—	—	—
				Żyto.				
1933	53.745	2	51.738	3.238	—	—	—	5
1934	74.187	15	52.806	289	—	16	—	64
1935	27.898	—	13.233	1.898	—	86	—	—
1936	26.952	—	27.894	3.923	—	—	—	—
				Owies.				
1933	2.365	—	152	42	—	48	—	125
1934	3.372	—	8.215	—	—	—	—	91
1935	2.788	—	3.775	578	—	1	—	60
1936	3.434	—	11.307	764	—	—	—	—
				Jęczmień.				
1933	6.080	—	7.435	59	—	78	—	115
1934	9.608	—	58.902	—	—	273	—	246
1935	5.390	—	17.892	492	—	—	—	60
1936	5.938	—	38.795	15	—	1	1	81
				Mąka zbożowa.				
1933	45.353	—	816	60	—	61	1	135
1934	45.095	150	7.175	—	15	—	—	448
1935	45.235	111	3.131	581	15	—	—	736
1936	57.072	511	8.931	730	—	85	—	523
				Otręby.				
1933	11.950	15	151	30	—	—	—	4.692
1934	19.302	15	321	148	—	104	—	1.214
1935	15.377	15	1.637	165	—	—	—	665
1936	19.687	—	2.683	15	—	15	—	—
				Ziemniaki świeże.				
1933	12.714	15	1.159	—	—	26	—	1.621
1934	11.819	10	1.419	85	—	42	37	1.319
1935	11.294	10	1	—	—	—	—	2.047
1936	11.055	11	14	190	—	—	—	118
				Bydło rosłe.				
1933	7.285	—	33	21	—	—	—	66
1934	7.560	—	75	468	—	—	—	45
1935	5.786	—	15	608	—	—	—	21
1936	5.702	—	4	113	—	—	—	20
				Trzoda chlewna.				
1933	6.528	—	89	575	—	—	—	197
1934	5.654	—	213	1.121	—	—	—	152
1935	5.140	—	218	1.103	—	—	—	148
1936	4.765	—	201	1.244	—	—	—	445
				Drzewo nieobrobione.				
1933	44.139	90	6.257	6.401	—	40	4	241
1934	51.469	308	2.134	3.620	—		—	1.048
1935	57.336	233	5.197	5.251	16	16	—	426
1936	52.605	25	4.767	1.278	—	10	21	182
				Drzewo obrobione.				
1933	78.934	22.889	66.438	7.350	—	18	973	21.714
1934	87.045	24.103	54.830	8.019	17	162	279	42.271
1935	94.095	40.878	41.850	11.375	—	774	524	24.056
1936	102.826	30.449	69.055	8.383	—	131	658	42.927

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 4 stycznia 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	26.00 (26.00)	25.25 (24.75)	26.00 (25.75)	25.00 (24.00)	23.75 (23.50)	25.25 (25.75)	24.75 (24.50)
„ zbierana	25.50 (25.50)	—	25 00 (24.00)	24.50 (23.50)	23.50 (23.00)	24.25 (24.25)	—
Żyto	21.00 (21.00)	21.25 (20.50)	22.00 (21.30)	20.25(19.75)	20.00 (19.00)	20.50 (19.25)	20.25 (20.00)
Owies	16.75 (16.75)	16.00 (16.00)	16.75 (18.00)	(17.00)	16.25 (16.00)	16.75 (16.50)	(16.25)
Jęczmień browarny	25.50 (25.50)	23.50 (23.50)	—	—	(23.00)	21.25 (21.00)	—
„ kaszany	22.50 (22.50)	22.25 (22.25)	(21.50)	(20.00)	21.50 (20.75)	19.00 (18.50)	(21.50)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	26.46 (27.69)	25.29 (25.15)	24.25 (23.89)	18.04 (17 83)
Żyto	24.52 (25.52)	23.25 (22.75)	—	—
Jęczmień	34.10 (34.10)	21.56 (21.55)	—	—
Owies	18.97 (19.34)	19.19 (19.13)	—	—

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	21.00 (21.00)	Ziemniaki jadalne	3.50 (3.50)
Wiktoria	26.00 26.00)	Mąka pszenna gat. I 20% . . .	43.00 (43 00)
Łubin niebieski	9.50 (9.50)	„ „ „ II-A 20—55% . .	36.00 (36.00)
„ żółty	13.00 (13.00)	„ „ „ II-G 60—65% . .	29.00 (29.00)
Rzepak zimowy	45.50 (45.50)	Mąka żytnia I gat. 50% . . .	30.00 (30.00)
Rzepik zimowy	42.00 (42.00)	„ „ II gat. 50—65% . .	24.50 (24.50)
Siemię lniane	37.50 (37.50)	„ razowa	24.00 (24.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki .	95.00 (95.00)	Otręby pszenne grube . . .	13.50 (13.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	120.00 (120.00)	„ „ średnie . . .	12.50 (12.50)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	80.00 (80.00)	„ „ miałkie . . .	12.50 (12.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	110.00 (110.00)	Otręby żytnie	12.75 (12.75)
Mak niebieski	67.00 (67.00)	Makuchy lniane	20.00 (20.00)
Wyka	18.50 (18.50)	„ rzepakowe . . .	16.75 (16.75)
Peluszka	20.00 (20.00)		

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Lwów	Poznań	Lublin
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	82	—	—	64 — 70	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	65	—	—	54 — 58	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	53	—	—	48 — 52	—
Krowy I kl.	—	68 — 72	—	58 — 64	42 — 48
„ II kl.	56 — 60	57 — 66	—	50 — 54	34 — 42
„ III kl.	50 — 51	40 — 48	—	40 — 44	25 — 34
Bukaty pełnomięsne . . .	55	—	—	—	—
„ małomięsne . . .	—	—	—	—	—
Cielęta ponad 60 kg. . .	—	86 — 95	—	74 — 80	65 — 70
„ „ 40 kg. . .	75 — 85	73 — 85	—	64 — 70	55 — 65
„ „ 30 kg. . .	70 — 72	61 — 72	—	52 — 62	50 — 55
Owce młode	—	—	—	—	—
„ stare	—	—	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 150 kg. .	98 —107	108 —113	80 — 90	92 — 96	90 — 98
Świnie mięsne ponad 110 kg. .	81 — 90	90 — 97	75 — 85	86 — 90	70 — 85
„ „ „ 80—110 kg .	80 — 87	—	65 — 75	82 — 84	63 — 70
Bydło chude	38 — 40	—	—	—	—

V. Ryby (w Warszawie).

Ceny za 1 kg. w złotych: *Karp żywy* wagi 400—600 gram w hurcie 1.55, w detalu; 1.70—1.80, wagi 600—900 gram hurt 1.65, detal 1.80—2.00; wagi ponad 900 gram hurt 1.85, detal 2.00—2.20; *szczupak żywy* hurt 2.20—2.80, detal 2.60—3.50; *szczupak śnięty* wybór w hurcie 2.20—2.50, detal 2.60—3.00, *średni* hurt 1.50—1.70, detal 2.00; *sandacz jeziorowy* hurt 4.00—4.80; detal 5.00—5.50; *leszcz* wybór w hurcie 1.80—2.00; detal 2.20—2.80; *karaś żywy* hurt 2.50—2.75, detal 3.00—3.20; *lin żywy* hurt 1.80—2.00, detal 2.20—2.80.

V. Miód (w Grudziądzu).

W hurcie płacono za 1 kg. w złotych: miód jasny 2,30; miód ciemny 1,80; w detalu: miód jasny 2,80; miód ciemny 2,20.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Chałupnictwo wiejskie.

Zagadnienie dodatkowych źródeł zarobkowania ludności wiejskiej w formie przemysłu domowego w najszerszym tego słowa pojęciu — obejmującym zarówno dziedzinę przemysłu ludowego jak i t. zw. chałupnictwo urasta specjalnie na gruncie polskim do znaczenia jednego z najpoważniejszych problemów gospodarstwa narodowego w stopniu bodaj niespotykanym w żadnym innym kraju Europy.

Przyczyny tego zjawiska tkwią przede wszystkim w strukturze demograficzno-gospodarczej naszego kraju — jednego z najbardziej rolniczo przeludnionych. Rachowanie na procesy urbanizacyjne, nawet przy znacznej dozie optymizmu, nie zwalnia nas od konieczności tworzenia na wielką skalę dodatkowych źródeł zarobkowania dla ludności wiejskiej i wysuwania swoistego programu — „industrializacji wsi".

W polskim piśmiennictwie dotyczącym zagadnień chałupnictwa rysem charakterystycznym jest traktowanie chałupnictwa jako odrębnego zjawiska w łączności z terenem wsi, w odróżnieniu od literatury zachodnio-europejskiej, traktującej chałupnictwo raczej jako pochodną pewnych procesów rozwojowych kapitalizmu przemysłowego. Gdy na Zachodzie chałupnictwo łączą ekonomiści z przemysłem, w Polsce nie da się uniknąć wprowadzenia osobnej definicji ustawowej odnoszącej się do zupełnie specyficznej wytwórczości, jaką jest przemysł wiejski domowy, gdyż chałupnictwo u nas tkwi swymi korzeniami i potężnymi rozgałęzieniami przede wszystkim we wsi polskiej.

Odmiennymi jednak torami kształtowała się dotąd w omawianej dziedzinie nasza polityka ustawodawcza. Cały wiejski przemysł domowy (w rozumieniu zarówno chałupnictwa jak i przemysłu ludowego) na mocy postanowień ustawy przemysłowej podlega szczegółowemu normowaniu i definicji w trybie rozporządzeń i okólników Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Przy pewnym nacisku opinji zwłaszcza sfer rzemieślniczych, które czuły się zagrożone konkurencją taniej pracujących warsztatów chałupniczych — wydane zostało w marcu 1934 r. rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu, określające „istotne cechy przemysłu ludowego i domowego oraz pracy chałupniczej, jako zatrudnień zarobkowych wyłączonych z pod przepisu prawa przemysłowego". Cechą treści wspomnianego rozporządzenia jest zwężanie zakresu wiejskiego przemysłu domowego, podpadającego pod działanie tych przepisów. Tendencja ta występuje w odniesieniu do przemysłu ludowego w zacieśniającym precyzowaniu cech t. zw. „ludowości", lecz ze szczególną jaskrawością w przepisach odnoszących się do chałupnictwa wyłączonych w sposób zupełnie nie odpowiadający realnym warunkom z warsztatu chałupnika jakiekolwiek siły obce poza jego rodziną. Wiadomem jest, iż wielka część chałupników wiejskich, szczególnie w warunkach pracy sezonowej, korzysta z pomocy sił najemnych. Należy tutaj podkreślić, że najnowsze ustawodawstwo zachodnio-europejskie o chałupnictwie idzie po linii o wiele bardziej szerokeigo traktowania tej kwestii — np. ustawa niemiecka z marca 1934 r. wydana przez rząd Hitlera zezwala chałupnikom zatrudniać dwie siły obce poza rodziną, ustawa belgijska 1934 r. pozwala chałupnikowi zatrudniać cztery siły obce.

Tendencje ograniczające chałupnictwo wiejskie, które znalazły swój wyraz w przepisach wymienionego rozporządzenia, a zostały jeszcze bardziej pogłębione okólnikiem Min. Przemysłu i Handl ze stycznia 1936 r. — stoją one, jak się zdaje, w pewnej sprzeczności z ogólną linią polityki gospodarczej Rządu w zakresie usuwania jednego z głównych źródeł bezrobocia — jakim jest przeludnienie wsi i brak produktywnego zatrudnienia jej rąk roboczych.

Zrzeszone rolnictwo w postulatach wysuniętych przez Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. domaga się poddania rewizji wymienionych wyżej przepisów i zarządzeń władz. Nie rozwiązuje to jednak jeszcze istoty omawianego zagadnienia ze stanowiska interesów rolnictwa. Chodzi o stworzenie odrębnego ustawodawstwa opiekującego się przemysłem domowym — analogicznego do tego, jakie istnieje na zachodzie, gdzie w okresie szeregu lat ostat-

nich obserwujemy szczególnie intensywny rozwój ustawodawstwa popierającego drobny przemysł domowy (chałupniczy). Przodują na tym polu Niemcy Hitlerowskie, które stwierdzają, że dotychczasowa opieka nad chałupnictwem jest przestarzała, poddają radykalnej reorganizacji istniejący stan rzeczy i wydają w marcu 1934 r. nową ustawę chałupniczą, zawierającą szereg daleko sięgających w życie postanowień. Ustawa wprowadza szereg przepisów zmierzających do usunięcia źródła wyzysku chałupników; w szczególności tworzy specjalną instytucję „mężów zaufania“ (Treuhänder“) dla poszczególnych okręgów terytorialnych i gałęzi pracy chałupniczej i daje pozatym szereg innych postanowień sprzyjających rozwojowi drobnej wytwórczości domowej. Przykład Niemiec nie jest zresztą bynajmniej odosobniony, podobne tendencje zawiera ustawa chałupnicza belgijska z lutego 1934 r., prawo holenderskie z listopada 1933 r. i t. d.

U nas w Polsce istnieje, jak się zdaje, również pilna potrzeba wydania specjalnej ustawy, której przedmiotem winno być roztoczenie opieki nad wiejskim przemysłem domowym w szerokim ujęciu, obejmującym zarówno przemysł ludowy i łączące się z nim organicznie chałupnictwo wiejskie. Do sprawowania zaś ogólnej opieki i nadzoru nad przemysłem domowym wiejskim na terenie lokalnym, winny być powołane organa rolniczego samorządu gospodarczego (Izby Rolnicze) działające w porozumieniu z dobrowolnymi zrzeszeniami rolniczymi zawodowymi i spółdzielczymi.

Nowe ustawodawstwo, zabezpieczając interesy ludności wiejskiej pracującej w przemyśle domowym, podnieść winno równocześnie godność pracy drobnego rolnika — chałupnika, skazanego dziś na los pariasa, anonimowego często kapitału, tropionego przez różne organa (nie wyłączając izb rzemieślniczych) żyjącego w wiecznym lęku o swój los.

St. Miklaszewski.

Głosy czytelników *).

„KASTA CZY DEMOKRACJA“

Artykuł p. B. Stolarskiego w „Życiu Rolniczym“ (Nr. 11 z dn. 26.XII.36 r.) porusza między innymi ważne zagadnienie kształcenia młodzieży wiejskiej, a to w celu „podciągnięcia Polski wzwyż...“

O ile część pierwsza artykułu nie nastręcza wątpliwości i zagadnienie jest postawione słusznie, o tyle w dalszym ciągu autor wysuwa tezy, z którymi niepodobna się zgodzić. Jedną z nich jest kwestja procentowego kształcenia młodzieży wiejskiej w stosunku do ludności rolniczej („ostatecznie“ autor żąda minimum 20%) twierdząc, że lud potrzebuje „swej i dla siebie oddanej inteligencji, rekrutującej się z pośród ludu wiejskiego“, bo nie chce widzieć inteligencji pochodzącej z większej własności na wsi, twierdząc, że ten fakt budzi nieufność wsi, gdyż np. w województwie Łódzkim stosunek %-owy większej własności do mniejszej jest jak 0,62:99,38, a tymczasem inteligencji wiejskiej z wyższym wykształceniem z większej własności do mniejszej, jak 70:1.

Warunki materialne nie są jedynym regulatorem ilości wykształconych ludzi, o ilości osobników z wyższym wykształceniem w danej warstwie społecznej nie decyduje liczebność tej warstwy: stwarzało by to sztuczny układ społeczeństwa składającego się z niezwiązanych ze sobą warstw, w których inteligencja każdej musiałaby pozostać w niej nazawsze — w konsekwencji powstały by w Polsce jakieś indyjskie kasty rozdzielone przepaścią, nie biorące udziału w życiu ogólnym całego organizmu Narodu, zamierające w swoim odosobnieniu.

Naród polski nie może iść w tym kierunku; potrzebujemy soków ze wszystkich warstw społecznych: lud powinien dawać swe cenne siły dla życia ogólnego, inteligencja zawodowa powinna szczepić swe wartości na wszystkich gałęziach społeczeństwa. Potrzebna nam jest penetracja wzajemna ludności, wiązanie się warstw, wymienianie ich wartości. Zdolności, zamiłowania, walka o byt — te trzy czynniki, zdaniem moim decydują o ilości i rozprowadzeniu inteligencji w społeczeństwie; zdolności wynoszą z szarej masy najtęższe umysły, jest to żywiołowa siła, która w każdej warstwie ujście zrobić musi, zamiłowanie popycha umysły w różnych kierunkach, na różne placówki, bez względu skąd pochodzą, walka o byt zmusza ich szukania prze-

*) Redakcja umieszczać będzie ciekawsze artykuły, nadsyłane przez czytelników, w odpowiednich działach naszego pisma.

strzeni, terenu, obierania „zawodu", który by pozwolił mieć coś z tej wiedzy, realnie ją ucieleśnić — nie ma nic gorszego jak inteligent bezrobotny, malkontent, który ze swej wiedzy nic nie ma, a to łatwo mogłoby grozić przy masowym produkowaniu inteligencji jednej tylko warstwy społecznej. Te trzy czynniki realizują ideał społeczny, jaki niewątpliwie jest zawarty w angielskim haśle: właściwy człowiek na właściwym miejscu. Prądy demokratyczne stworzyły zasadę powszechności wiedzy dla każdego; nikt nie może być odsunięty od źródeł wiedzy, jeśli z nich czerpać potrafi, pod tym względem przekreślone zostały warstwy, zignorowane pochodzenie, wiedza szuka tylko umysłu, na którym mogła by być zaszczepiona. Te zdobycze współczesnej demokracji przekreśla żądanie p. Stolarskiego: inteligencji tylko z ludu, któraby tylko do ludu umiała przemawiać; nie wolno mówić o inteligencji warstw więcej i mniej posiadających — inteligencja jest jedna: pełna, która może mówić do całego Narodu, albo pół-inteligencja, która jest zrozumiała tylko w pewnych warstwach, nie wolno powracać do starych grzechów: piętno warstwy, z której się wyszło, z tą różnicą, że dawniej poniżające było pochodzić z tej, a dziś właśnie z tamtej...

Prawdziwa demokracja to nie podnoszenie tylko jednej warstwy i naśladowanie jej swoją inteligencją, to danie możności wybicia się na szerokiej arenie życia, wyciągnięcie ze społeczeństwa elementów wartościowych i segregacja ich podług potrzeb Narodu, który stoi ponad warstwami.

Jeżeli chcemy „Polskę podciągnąć wzwyż" — nie cofajmy się do starych grzechów: potrzebna nam jest wymiana soków wszystkich warstw, a nie zasklepianie członów żywego organizmu. Potrzebujemy synów ludu nie tylko na wsi, ale na wszelkich stanowiskach, o ile wolnościami swymi je opanują, potrzebujemy inteligencji bez względu na to na jakim gruncie wyrosła — ona wnosi wartości cenne dla całego dorobku narodowego; potrzebujemy wpływu jednostek wykształceńszych więcej wyrobionych na szary ogół — potrzebujemy ruchu jednostek z jednej warstwy do drugiej — w ten sposób montuje się całość społeczeństwa, stwarza się równowagę w całym narodzie i zapewnia spoistość i siłę, potrzebną, aby Naród polski się nie cofał, lecz szedł naprzód...

S. M.

Książka.

RECENZJE

M. S. POŁOWICZ. Betonowe i gliniane zbiorniki do kiszenia pasz. (Rolnicza Drukarnia i księgarnia Nakładowa. Poznań 1936 (str. 125).

Broszura powyższa jest częścią przygotowywanej przez autora do druku większej pracy p. t. „Samowystarczalność pastewna". Ponieważ zagadnienie budowania zbiornika do pasz jest niezmiernie aktualne dla rolników, wcześniejsze wydanie działu, traktującego o budownictwie cementowym i glinobitym — okazało się koniecznym. W broszurze tej omówione zostały następujące sprawy: gdzie i kiedy budować zbiorniki, ich ilość i pojemność, wysokość, średnica i kształt zbiorników, materiały budowlane do zbiorników (beton i t. p.) wskazówki budowania, deskowanie, szczegółowe wskazówki budowlane, zabezpieczenie ścian, zbiorniki glinobite. Przegląd piśmiennictwa kończy pracę. Zagadnienie zbiorników do pasz omówione zostało szczegółowo i wyczerpująco przez autora, który jest wybitnym fachowcem w tym zakresie, oraz zilustrowane 82 rysukami.

M. S. POŁOWICZ. Nawóz główny. (Rolnicza Drukarnia i Księgarnia Nakładowa. Poznań 1936 r. (Str. 58).

W pracy tej omówione zostało znaczenie nawozu zwierzęcego w gospodarstwie rolnym i sprawa jego należytego wyzyskania. Poszczególne rozdziały książeczki omawiają następujące kwestie: gnój i nawozy sztuczne, gnojownik, gorąca fermentacja gnoju, przechowanie gnoju pod bydłem, gnojenie słomy.

Zbiór przepisów o uboju zwierząt gospodarczych, zestawiony przez A. Jabłonowskiego i J. Strycznievicza. (Księgarnia Rolnicza Warszawa Str. 71).

Z dniem 1 stycznia rb. weszła w życie ustawa z dn. 17.IV 1936 r. o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach (Dz. U. R. P. Nr. 29 poz. 237). Omawiany zbiór przepisów zawiera, poza tekstem tej ustawy, obszerny komentarz do poszczególnych postanowień. A więc omówione zostały warunki i sposoby uboju zwykłego, sposoby i warunki uboju rytualnego oraz warunki obrotu mięsem pochodzącym z uboju rytualnego.

K. BUSZCZYŃSKI I SYNOWIE. Hodowla nasion.

W roku 1936 przypadł jubileusz 50-lecia istnienia firmy K. Buszczyński i synowie, założonej w r. 1886. Z okazji tej firma wydała katalog, obrazujący działalność jej założycieli i rozwój swoich placówek hodowli nasion, oraz rozwój metod hodowlanych, opartych na najnowszych zdobyczach wiedzy w kraju i zagranicą. Katalog zawiera wiele ciekawych ilustracyj.

Kom. Tow. Oświaty Roln. w Warszawie.

NOWE KSIĄŻKI

BAUDYŚ E. Potas jako środek ochronny roślin, str. 75	—.50
CZECH J. Gospodarz i gospodarstwo, str. 32	—.30
DUBISKI J. dr. Żywienie krów, opasów i bydła roboczego, str. 64	—.90
Kalendarz leśny informacyjny na r. 1937, str. 238	2.50
MAKOWIECKI ST. Drzewa i krzewy ozdobne, zesz I	2.—

OLBRYCHT T. Dr. Technika sztucznego unasieniania bydła, str. 32 1.50
PRAWOCHEŃSKI R. prof. Hodowla owiec t. I. str. 176 4.50
RÓŻAŃSKI M. dr. Odmiany zbóż oraz opis ich ziarna, str. 64 —.90
SKOWROŃSKI A. dr. Polski przemysł winiarski, str. 195 6.50
SZUMAN J. dr. Rocznik hodowcy drobiu na r. 1937 str. 242 br. 2.— opr. 3.—

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę dn. 10.I o godz. 8.03 „Gazetka Rolnicza" w redakcji Stanisława Jagiełły.

O godz. 8.25 pogadankę p. t. „Do szkoły rolniczej" wygłosi były wychowanek szkoły rolniczej. Połowa stycznia, to początek roku szkolnego w szkolnictwie rolniczym, to jednocześnie ostatnia chwila na decyzję rolników — posłać synów i córki do szkół, czy nie? Pogadanka byłego ucznia ma właśnie za zadanie przypomnieć w tej ostatniej chwili o korzyściach szkoły.

O godz. 15.30 prof Jan Kilarski wygłosi felieton p. t. „Po słodkich żniwach". Będą to spostrzeżenia autora zaobserwowane w dziedzinie uprawy buraka cukrowego.

O godz. 15.45 „Przegląd rynków produktów rolnych" red. St. Prus-Wiśniewskiego.

W Poniedziałek dn. 11.I. o godz. 18.50 pogadanka p. t. „O naszych sprawozdaniach giełdowych".

We wtorek dn. 12.I o godz. 12.50 „Skrzynka Rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

Środa dn. 13.I o godz. 18.50 pogadankę p. t. „Nie czekajmy, lecz sami weźmy się do pracy" wygłosi gospodarz małorolny Jan Biernacki.

Czwartek dn. 14.I o godz. 12.50 pogadanka rolnictwa na aktualny temat w oprac. p. Fortunata Starzyńskiego.

W piątek dn. 15.I o godz. 18.50 „Przegląd Rolniczej Prasy" inż. Ireny Niewodniczańskiej z Wilna.

W sobotę dn. 16.I o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu Wacława Tarkowskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ

UBÓJ ZWIERZĄT GOSPODARSKICH.

Dnia 30 grudnia 1936 r. odbyła się w ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych konferencja prasowa, na której Dyrektor Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa p. Czesław Bobrowski przedstawił wytyczne ustawy z dnia 17.IV. 1936 r. o uboju zwierząt gospodarskich. Referat ten przytaczamy w streszczeniu.

Dnia 1 stycznia 1937 r. wchodzą w życie bez jakichkolwiek odroczeń wszystkie przepisy ustawy z dnia 17.IV.1936 r. o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach oraz postanowienia wykonawcze.

Należy przypomnieć, że są tylko dwa bezpośrednie cele tej ustawy:

Wprowadzenie **humanitarnych metod uboju** w obrębie rzeźni oraz

ograniczenie uboju rytualnego do faktycznych potrzeb ludności religijnie zainteresowanej. Nie należy natomiast ustawie tej przypisywać celów zbyt szerokich jak np. uzdrowienie całego rynku mięsnego i t. p. — albowiem ani jej treść ani delegacje wykonawcze, które uzyskał Rząd, nie dotyczą szerszych zagadnień rynku mięsnego.

Aby wymienione cele ustawy osiągnąć — upoważnione resorty wydały w sierpniu ,wrześniu i grudniu b. r. szereg rozporządzeń i instrukcyj wykonawczych.

Wprowadzenie humanitarnych metod uboju.

Ustalono jakie mają być pomieszczenia uboju, urządzenia rzeźni oraz jakie narzędzia mogą być używane przy uboju.

Ustalono jakie osoby mogą dokonywać uboju, a które mogą być obecne przy uboju.

Dość szczegółowo określono sposoby doprowadzania zwierząt do miejsc uboju, metody unieruchamiania ich, wprowadzono jako zasadę pozbawianie zwierząt przytomności przed ubojem, aby uniknąć można wszelkich cierpień, oraz określono metody pozbawiania przytomności.

Postanowienia wykonawcze regulują poza tym sprawę oprawiania zwierząt oraz oczyszczania miejsc uboju, tak aby we wszystkich fragmentach czynności w obrębie rzeźni — humanitarna strona była uwzględniona.

Ograniczenie uboju rytualnego.

Ograniczenie uboju rytualnego było najtrudniejszym problemem wykonawczym ustawy, zwłaszcza, że ustawa nie daje podstaw prawnych do działania środkami pośrednimi np. przez zróżniczkowanie obciążeń uboju na rzecz Skarbu Państwa. Wobec powyższego ograniczenie to musi być wykonane w drodze administracyjnej.

Władze wykonawcze wybrały w tym celu trzy jednoczesne drogi:

Wyodrębnienie uboju rytualnego oraz obrotu mięsem z uboju rytualnego.

Aby uniknąć wiązania konsumcji religijnej z normalnym rynkiem mięsnym, co działo się dotąd, oraz umożliwić kontyngentowanie uboju rytualnego, należało przed wszystkim wyodrębnić obrót dla celów religijnych. W tym celu wyznaczono miejsca, rzeźnie i czas, w których ubój rytualny może się odbywać, wprowadzono zasadę koncesjonowania miejsc sprzedaży, zabroniono wystawiania na sprzedaż w tych miejscach mięsa nie pochodzącego z uboju tytualnego, oraz zakazano łączenia w ręku jednej osoby handlu mięsem rytualnym i nierytualnym — oraz ograniczenie miejsc sprzedaży do dzielnic zamieszkałych przez ludność zainteresowaną. wreszcie bardzo szczegółowo przepisano odrębny sposób stem-

plowania mięsa ,jak również oznaczania miejsc sprzedaży napisem „ubój rytualny".

Przystosowanie uboju rytualnego i obrotu mięsem z uboju rytualnego do miejscowych potrzeb.

Za drugi niezbędny warunek powodzenia reglamentacji uboju rytualnego, uznano konieczność likwidacji specjalnego rynku mięsa rytualnego, łącznie z jego organizacją hurtowej sprzedaży, a zastąpienie go systemem obrotów lokalnych, przystosowanych do potrzeb miejscowych.

W tym celu ustalono zasadę, że pozwolenia otrzymują wyłącznie posiadacze koncesjonowanych miejsc sprzedaży na ubój w najbliższej rzeźni, że świadectwa weterynaryjne dla wywozu wewnętrznego będą wystawiane tylko wówczas, jeżeli koncesjonowane miejsce sprzedaży znajduje się poza obwodem urzędowego badania; poza tym wprowadzono zakaz odstępowania pozwoleń na ubój rytualny innym osobom, chociażby również koncesjonowanym.

Kontygentowanie uboju.

Dopiero w ramach wymienionych wyżej warunków uboju i obrotu, wprowadzono kontygentowanie ilości zwierząt przeznaczanych do uboju rytualnego.

Należy przypomnieć, że wyznaczanie tych ilości należy do uprawnień wojewódzkich władz administracji ogólnej, a tylko kryterjum tych czynności jest wspólne. Jest nim faktyczne zapotrzebowanie ludności zainteresowanej religijnie na mięso rytualne. Z obliczeń przeprowadzonych przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R. wynika, że zapotrzebowanie to na obszarze całego kraju wynosi około 150.000 ton żywej wagi w stos. rocznym, t. j. około 15% ogólnej wagi mięsa wytwarzanego w Polsce. W tych samych granicach powinien się zamknąć ubój rytualny w roku 1937.

Pragnę z naciskiem podkreślić, że odcinek wykorzystania kontyngentów będzie przez władze pilnie obserwowany. Obserwacja ta w pierwszym kwartale 1937 r. przyniesie ostateczne wnioski o wysokości omawianego zapotrzebowania. Nadmieniam, że wszędzie tam, gdzie mięso rytualne będzie przenikało na normalny rynek mięsny, a więc dla celów spożycia religijnie niezainteresowanej, tam kontyngenty, względnie przydziały pozwoleń uboju będą odpowiednio zmniejszane, aż do ustania tych zjawisk.

Aparat zbytu dla mięsa z uboju zwykłego.

W końcu należy zaznaczyć, że Rząd dla powiększenia aparatu zbytu mięsa pochodzącego z uboju zwykłego (mechanicznego) znowelizował dnia 10.XII. b. r. rozporządzenie o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnymi, m. in. wyrażając zgodę na wyrąb i sprzedaż mięsa w wędliniarniach, na warunkach ustalonych w § 38 wymienionego rozporządzenia.

RÓŻNE

Zagadnienia Łąkarsko-melioracyjne w izbach rolniczych.

W połowie grudnia r. ub. odbyła się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. konferencja w sprawie pomocy Funduszu Pracy przy organizowaniu przez Izby Rolnicze prac rolniczo-melioracyjnych. Jak wynika z referatu przedstawiciela Funduszu Pracy, między innymi, na cele ogólno-rolnicze, a więc i na prace łąkowo-melioracyjne, Fundusz Pracy przeznacza około 400.000 zł. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zwrócił się do izb rolniczych o nadesłanie wniosków i projektów prac melioracyjnych izby w najbliższym okresie. Wobec małej kwoty, jaka narazie na ten cel jest przewidziana przez Fundusz Pracy, projekt ten musi być opracowany w szczupłych ramach, ograniczając się do prac w najbardziej aktualnych punktach.

Ostatnio wyłoniła się koncepcja zużytkowania projektowanej pomocy Funduszu Pracy głównie na odcinku zagospodarowania terenów łąkowo-pastwiskowych, zmeliorowanych częściowo w latach ubiegłych przez regulacje rzek, niespławnych i budowę kanałów odwadniających. Koncepcja ta zmierzałaby do stworzenia stanowisk fachowych łąkarzy przy urzędach inżynierów rejonowych, z których każdy obejmowałby po parę lub kilka powiatów i osiągnięcia tą drogą większej niż dotychczas koordynacji prac izb rolniczych z urzędami wodno-meljoracyjnymi. Sprawa ta została przedstawiona izbom rolniczym do wypowiedzenia opinii.

W sprawie organizacji rynku owocarskiego.

W ramach prac badawczych nad organizacją rolniczego rynku wewnętrznego, Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. podejmuje badania nad stanem organizacji handlu owocami. W dniu 12 stycznia rb. odbędzie się w lokalu Związku zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) globalny plan badań nad rynkiem owocarskim, 2) zorganizowanie opracowań monograficznych handlu owocami na obszarze powiatu, 3) wybór powiatów do opracowania monograficznego, po jednym na województwo, 4) zorganizowanie opracowań monograficznych głównych rynków zbytu. W konferencji wezmą udział inspektorzy produkcji sadowniczej Izb Rolniczych.

Sprawy oświatowo-rolnicze.

Mając na względzie konieczność umożliwienia członkom Kółek Rolniczych stałego korzystania z dostępnych książek rolniczych, jak również biorąc pod uwagę potrzebę omawiania w wydawnictwach rolniczych specjalnych zagadnień aktualnych, Komisja Oświatowo-Wydawnicza Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. postanowiła przystąpić do tworzenia — wespół z Tow. Oświaty Rolniczej — bibliotek rolniczych do użytku Kółek Rolniczych i rozpowszechniania ich za pośrednictwem organizacyj ogólno-rolniczych.

Przewiduje się tutaj 6 typów bibliotek, z czego połowa przeznaczona byłaby do użytku rolników inteligentniejszych. Byłyby to biblioteki dostosowane do ogólnego poziomu rolnictwa we właściwym rejonie, połowa zaś przy uwzględnieniu również momentów rejonizacyjnych — nosiłaby charakter popularniejszy.

Układy konwersyjne.

W dniu 22 grudnia 1936 r. odbyło się posiedzenie Komitetu Konwersyjnego Banku Akceptacyjnego, na którym zatwierdzono 1,022 na sumę 1.278 tys. zł. nowych układów konwersyjnych instytucyj wierzycielskich ze spółdzielniami rolniczo- handlowymi. Z pośród instytucyj wierzycielskich najwięcej układów zawarły spółdzielnie kredytowe, następnie Komunalne Kasy Oszczędności i Państwowy Bank Rolny.

Prace standaryzacyjne

Niedawno zakończono w laboratorium Inspektoratu Standaryzacyjnego przy Zw. Izb Przemysłowo-Handlowych analizy olejów, pochodzących z doświadczalnych konserw szprotowych, dokonując oznaczeń liczby kwasowej, jodowej oraz współczynnika załamania dodatkowo w przeszło 20 olejach. Przeprowadzono 4 analizy szprotów surowych, pochodzących z połowów listopadowych, stwierdzając wysoką zawartość tłuszczu i wody.

Znaczny wzrost zużycia i światowej produkcji nawozów sztucznych.

British Sulphate of Ammonia Federation ogłosiła roczne sprawozdanie odnośnie światowej produkcji i światowego zużycia sztucznych nawozów (azotniaków). Z cyfr ogłoszonych wynika, że w roku gospodarczym 1935/36 produkcja dosięgła nienotowanej dotąd wysokości 2,378 milionów ton wobec 2,070 mil. ton wyprodukowanych w roku gospodarczym 1934/35. Zwyżka zatem wynosi 14,9%.

Zużycie światowe wynosiło w okresie sprawozdawczym 2,400 milionów ton wobec 2,071 mil. ton zużytych w roku gospodarczym 1934/35 i 1,878 mil. ton zużytych w roku gospodarczym 1933/34.

Zwyżka wynosi w okresie sprawozdawczym w porównaniu z okresem poprzednim 15.9%.

Z globalnej cyfry zużycia przypada na cele rolnicze 2,068 mil. ton wobec 1,812 mil. ton, zużytych na ten sam cel w roku 1934/35. Zwyżka wynosi zatym 14,1%.

Największy przyrost zużycia na cele rolnicze wykazują Niemcy, następnie Stany Zjednoczone A. P., Japonja, Italia, Związek Sowieckich R. R., Francja i Egipt.

Kampania cukrownicza w Europie w roku 1936-37.

(U) Międzynarodowe Biuro dla Statystyki cukrowniczej ogłosiło wyniki ankiety przeprowadzonej w poszczególnych państwach, zrzeszonych w tym biurze. Z danych tych okazuje się, że ilość rafineryj, będących w ruchu w kampanii bieżącej, wynosi: (w nawiasie cyfry z kampanii ubiegłej) w Niemczech 211 — (212), w Czechosłowacji 114 — (114), w Austrii 7 — (7), na Węgrzech 12 — (12), w Jugosławii 8 — (8), w Rumunii 13 — (13), w Irlandii (Wolne państwo) 4 — (4), w Belgii 35 — (34), w Italii 51 — (51), w Polsce 60 (61), w Danii 9 — (9), w Szwecji 19 — (19) w Finlandii w kampanii ubiegłej 1, liczba rafineryj w kampanii bieżącej nie była w dniu zamknięcia ankiety, tj. 10 października wiadomą, w Turcji europejskiej i azjatyckiej 4 — (3).

Ilość przerobić się mających buraków w tonnach metrycznych wynosi w kampanii bieżącej: (w nawiasie cyfry za kampanię ubiegłą): dla Niemiec 10,583.146 — (9,857.024), Czechosłowacji 4,045.528 (3,351.531), Austrii 886.392 (1,146.992) dla Węgier 860.000 (688.972), dla Jugosławii 642.000 (584.791), Rumunii 520.000, (775.000) Irlandii, W. P. 625.000 (572.175), Belgii 1,700.000 (1,590.000), Italii 2,30.000 2,109.308), POLSKI 2,466.000 (2,484.023), Danii 1,250.000 (1,534.900), Szwecji 1,899.000 (1,840.767), Finlandii w kampanii ubiegłej: 70.690, dla Turcji 400.000 (334.046). —

Produkcja cukru w kampanii bieżącej — w tonnach metr. cukru surowego — przedstawia się następująco (w nawiasie cyfry za kampanię ubiegłą) Niemcy: 1,733.934 (1,673.994), Czechosłowacja: 690.383 (570.686), Austria: 150.287 (205.870), Węgry 129.000 (116.960), Jugosławia: 88.100 (89.816), Rumunia: 78.300 (134.573), Irlandia, W. P.: 97.000 (89.000), Belgia: 251.991 (240.225), Italia: 334.000 (288.590), POLSKA: 435.000 (444.600), Dania: 210.000 (244.800), Szwecja: 295.000 (294.501), Finlandia: w kampanii ubiegłej 8.655, Turcja: 68.000 (54.488).

W porównaniu zatym z kampanią ubiegłą przerobią (plus-minus w procentach):

ilość buraka	wydajność cukru surowego
Niemcy	+
7, 37	+3,58
Czechosłowacja	+
20,71	+20,97
Austria	—
22,72	—27,00
Węgry	+
24,82	+10,29
Jugosławia	+
9,78	—1,91
Rumunia	—
32,90	—41,82
W. P. Irlandia	+
9,23	+8,99
Belgia	+
6,92	+4,90
Italia	+
9,05	+15,74
POLSKA	—
0,73	—2,16
Dania	—
18,56	—14,22
Szwecja	+
3,16	+0,17
Finlandia	
brak danych	
Turcja	+
19,74	+14,31
plus:	plus:
4,87	plus 2,42

Z tabeli tej okazuje się, że z państw europejskich, które w kampanii bieżącej ograniczyły produkcję, na pierwszym miejscu znajduje się Rumunja, na drugim Austria:

Dochód farmerów w Stanach Zj. A. P. w r. 1936.

Wedle obliczenia Crop Reporting Board w New-York wyniósł globalny dochód farmerów w Stanach Zj. A. P. w r. 1936 — 9530 milionów dol. brutto wobec 8508 mil. $ osiągniętych w roku 1935. Z tej globalnej sumy 9530 mil. $ przypadło na dochód z rolnictwa, 3870 na dochód z chowu bydła 5110 i na subsydia państwowe 480 mil. $. Reszta, tj. 70 mil. $ przypadła na wszelkie inne źródła dochodwe. Crop Reporting Board dodaje do tego zestawienia uwagę, że ceny, uzyskane w r. 1936 przez farmerów za wszelakiego rodzaju produkty rolnicze, były przeciętnie dwa razy wyższe, aniżeli ceny w r. 1935.

Zniżka celna na masło we Włoszech.

Na podstawie zarządzenia z dnia 20 grudnia r. b. obniżona została we Włoszech stawka celna na masło, która dotychczas wynosiła 500 lirów za 100 klg. Zniżona stawka wynosić będzie obecnie 200 lirów za 100 klg. i obowiązywać będzie do dnia 31 marca 1937 r.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

W okresie od dnia 18 grudnia do dnia 31 grudnia r. b. w kolejnych numerach Dziennika Ustaw R. P. ukazały się następujące ważniejsze rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

O dozorze nad mięsem i przetworami mięsnymi — rozporządzenie Ministerstwa Opieki Społecznej z dnia 10 grudnia 1936 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych i Ministrem Przemysłu i Handlu (Dz. U. R. P. Nr. 92. poz. 643).

Rozporządzenie zawiera przepisy sanitarne dotyczące sposobów sprzedaży mięsa i jego przetworów.

Z dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, t. zn. 1 stycznia 1937 r., traci moc obowiązującą rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 czerwca 1932 r. o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnymi, wydane w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Ministrem Prze-

mysłu i Handlu (Dz. U. R. P. Nr. 64. poz. 603) oraz rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 3 lipca 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 56 poz. 409).

W sprawie zwrotu cła przy wywozie lnu standaryzowanego — rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 11 grudnia 1936 r., wydane w porozumieniu z Ministrami: Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych (Dz. U. R. P. Nr. 92 poz. 645).

Przy wywozie za granicę lnu standaryzowanego, wytworzonego na polskim obszarze celnym, przyznaje rozporządzenie zwrot cła, uiszczonego za sprowadzone z zagranicy i zużyte do wytwarzania powyższego lnu narzędzia i maszyny, według następujących norm:

1. Za 100 kg. lnu czesanego standaryzowanego zł. 10.
2. Za 100 kg. lnu trzepanego standaryzowanego zł. 5.

Na dowód przyznania zwrotu cła, urząd celny, dokonywujący odprawy celnej wystawi kwit wywozowy na podstawie zaświadczenia eksportowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu i po stwierdzeniu wywozu towaru za granicę.

Kwity wywozowe opiewają na okaziciela, ważne są w ciągu roku od daty ich wystawienia i służą do otrzymania przyznanego zwrotu cła w urzędach celnych. Wykaz izb przemysłowo-handlowych i organizacji gospodarczych, za których pośrednictwem będą wydawane zaświadczenia eksportowe, oraz sposób ich wydania, określony będzie w „Monitorze Polskim".

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie trzeciego dnia po ogłoszeniu i z tą chwilą traci moc rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 25 października 1934 r. w sprawie zwrotu cła przy wywozie lnu i pakuł lnianych (Dz. U. Nr. 96, poz. 880), w brzmieniu rozporządzenia z dnia 16 lutego 1935 r. (Dz. U. Nr. 14. poz. 79).

O zmianie podziału dodatków komunalnych do podatku gruntowego pomiędzy poszczególne rodzaje związków samorządowych — rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 17. grudnia 1936 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych (Dz. U. R. P. Nr. 92 poz. 646).

Rozporządzenie postanawia, że z najwyższego łącznego obciążenia gruntów dodatkami komunalnymi do podatku gruntowego (Dz. U. Nr. 85 z r. 1936, poz. 593) korzystać mogą:

A. Na obszarze gmin wiejskich:

1. w województwach centralnych, wschodnich i południowych — gminy wiejskie do wysokości 21%, powiatowe związki samorządowe do wysokości 26%,

2. w województwach poznańskim i pomorskim — gminy wiejskie do wysokości 22,5%, powiatowe związki samorządowe do wysokości 27,5%.

B. Na obszarze miast nie wydzielonych:

1. w województwach centralnych, wschodnich i południowych — miasta do wysokości 36%, powiatowe związki samorządowe do wysokości 11%.

2. w województwach poznańskim i pomorskim — miasta do wysokości 37,5%, powiatowe związki samorządowe do wysokości 12,5%.

C. Na obszarze miast wydzielonych:

1. w województwach centralnych, wschodnich i południowych — miasta do wysokości 47%,

2. w województwach poznańskim i pomorskim — miasta do wysokości 50% — ogólnej kwoty państwowego podatku gruntowego wraz z oddzielnym dodatkiem, przewidzianym w art. 7 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 listopada 1936 r. (Dz. U. Nr. 85, poz. 593)

Z podwyższenia normy najwyższego łącznego obciążenia gruntów dodatkami komunalnymi do podatku gruntowego korzystać mogą:

A. na obszarze gmin wiejskich — gminy do wysokości 11,5%, powiatowe związki samorządowe do wysokości 13,5%.

B. Na obszarze miast nie wydzielonych — miasta do wysokości 18,5%, powiatowe związki samorządowe do wysokości 6,5%.

C. Na obszarze miast wydzielonych — miasta do wysokości 25%

— tej części państwowego podatku gruntowego, która nie obejmuje oddzielnego dodatku, przewidzianego w art. 7 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 4 listopada 1936 r.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1937 r., a równocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 8 czerwca 1936 r. o zmianie podziału dochodów komunalnych do podatku gruntowego (Dz. U. Nr. 47. poz. 344).

W sprawie opłat stemplowych, wiążących się z przejściem własności nieruchomości w toku postępowania egzekucyjnego — rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 19 grudnia 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 93 poz. 651).

Rozporządzenie ustala, że stawka opłaty stemplowej, od przejścia własności nieruchomości w toku postępowania egzekucyjnego w ręce wierzyciela, który ma prawo zabezpieczone hipotecznie na danej nieruchomości, wynosi 0,2%, jeżeli nabywcą jest:

1. bank hipoteczny
2. „ kredytu krótkoterminowego
3. spółdzielnia kredytowa
4. komunalna kasa oszczędności.
5. gminna kasa wiejska pożyczkowo-oszczędnościowa
6. bank państwowy
7. Bank Polski
8. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie bądz we Lwowie.
9. Poznańskie Ziemstwo Kredytowe
10. Towarzystwo Kredytowe Miejskie
11. Galicyjska Kasa Oszczędności
12. Towarzystwo Kredytowe Przemysłu Polskiego
13. Zakład Ubezpieczeń
14. likwidator mienia b. rosyjskich instytucyj kredytu długoterminowego oraz b. rosyjskich zakładów ubezpieczeń.

Stawki ulgowej 0,2% nie stosuje się jednak, jeżeli nabywca zbył nabytą nieruchomość w ciągu 6 tygodni po licytacji, chyba, że zbycie nastąpiło na rzecz Państwowego Banku Rolnego w myśl art. 13 ust. 2 ustawy z r. 1925 o wykonaniu reformy rolnej.

Rozporządzenie wchodzi w życie dnia 1 stycznia 1937 r.

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Przyczyny spadku dochodu społecznego rolnictwa w Polsce.

Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach szacuje dochód społeczny rolnictwa, w przeliczeniu na 1 ha ziemi w gospodarstwach od 2-50 ha, w r. 1928-29 przeciętnie na 388 zł. W r. 1934-35 — dochód ten spadł do 136 zł. Jako dochód społeczny należy tu rozumieć ogół dochodów, które czerpią z warsztatu rolnego gospodarz oraz inne osoby lub instytucje, które z pewnego tytułu są uprawnione do udziału w dochodach gospodarstwa, a więc państwo i samorząd (pobierając podatki), najemnicy (wynagrodzenie za pracę) oraz wierzyciele (procenty). Choć obliczenia Instytutu odnoszą się tylko do pewnego typu gospodarstw, to jednak pozwalają one na stwierdzenie, iż dochód społeczny rolnictwa w ciągu kryzysu uległ wybitnemu spadkowi. Jakie były przyczyny tego zjawiska?

Spadek dochodu społecznego rolnictwa w Polsce wywołany został przez czynniki wypływające z przebiegu światowego przesilenia ekonomicznego oraz przez przyczyny, wynikające z układu stosunków gospodarczych wewnątrz kraju na tle kryzysu.

Ostatnie przesilenie ekonomiczne było przede wszystkim kryzysem rolniczym. Załamanie się cen rolnych na rynkach światowych musiało uderzyć rzecz oczywista, nasamprzód w kraje rolnicze. Poziom cen artykułów rolnych podążał za cenami tych artykułów na terenie międzynarodowym. W wyniku tego dochody rolników ze sprzedaży swych wytworów uległy silnemu zmniejszeniu.

Równocześnie z postępującym kryzysem byliśmy świadkami innego zjawiska. Poszczególne państwa zaczęły odgradzać się od międzynarodowego życia gospodarczego, przechodząc do walki z kryzysem w granicach własnego kraju. Zaczęto więc wprowadzać rozmaite ograniczenia, mające na celu zahamowanie importu zagranicznych towarów, a w ich liczbie i artykułów rolnych. W związku z tym skurczyły się możliwości naszego wywozu rolniczego, co, rzecz prosta, zaważyło na dochodowości warsztatów wiejskich. Dwa powyższe czynniki t. j. spadek cen artykułów rolnych oraz zmniejszenie możliwości eksportowych spowodowały, iż wartość naszego wywozu rolnego z 1.040 milionów zł. w r. 1928-29 spadła na 367 mil. zł. w r. 1934-35, a na 340 mil. w r. poprzednim — 1933-34.

Jak już wyżej wspomniano, wraz z czynnikami o charakterze międzynarodowym, na spadek dochodu społecznego naszego rolnictwa wpłynęły przyczyny, wynikłe z przebiegu kryzysu wewnątrz kraju, a wiążące się z budową naszego gospodarstwa narodowego.

Należy tu więc przede wszystkim wymienić tak zwane nożyce cen między artykułami rolnymi i przemysłowymi. Przemysłowcy w wielu wypadkach, pragnąc nie dopuścić do obniżki poziomu cen swych wytworów, powchodzili w porozumienia, regulujące rozmiary produkcji, ustalające wysokość cen, poniżej których sprzedaż artykułów jest niedopuszczalna i t.d.. Tego rodzaju stanowisko przemysłu sprawiło, że ceny rolnicze spadały szybciej, aniżeli przemysłowe. Ponieważ rolnik choć ograniczył ilość nabywanych towarów, pewne artykuły, niezbędne dla organizmu ludzkiego, względnie nieodzowne dla prowadzenia warsztatu pracy—musiał kupować, wciąż musiał za nie płacić stosunkowo więcej w przeliczeniu na żyto, czy na inny produkt wytwarzany w gospodarstwie rolnym. Powodowało to oczywiście dodatkowe trudności dla rolników.

Poważną rolę, jeśli chodzi o przesunięcie dochodu społecznego z rolnictwa na inne grupy społeczne, odegrał wzrost wartości pieniądza, co nastąpiło w ciągu kryzysu. Jeżeli rolnik pożyczył w r. 1928 np. 100 zł., to po sześciu czy siedmiu latach musiał oddać w rzeczywistości znacznie więcej, ponieważ, wobec spadku cen rolnych, na zapłacenie tej sumy był zmuszony sprzedać o wiele więcej swych wytworów, niż w owym czasie, gdy te pieniądze pożyczał. Zarobili na tym wierzyciele, a stracili dłużnicy, jak to zwykle bywa w wypadku, kiedy ceny spadają, a wartość pieniądza rośnie.

Innym czynnikiem, który zaciążył nad gospodarstwem rolnika w czasach niepomyślności gospodarczej, był zbyt duży, w stosunku do zmniej-

szonych dochodów gospodarstw wiejskich, udział obciążeń publicznych w kosztach produkcji.

Lecz nie tylko wymienione wyżej przyczyny wywołały spadek dochodu społecznego rolnictwa. W zakresie tym odegrały również rolę braki i niedomagania, tkwiące w budowie naszego gospodarstwa społecznego. Weźmy tak wielkie u nas bezrobocie miejskie. Milionowe rzesze rąk roboczych, jeśli są niewykorzystane, dają gospodarstwu narodowemu nowe dobra, nowe wartości. Ale jeżeli ludzie ci pracy nie mają, to zamieniają się w zjadaczy chleba, ciążących nad gospodarstwem społecznem. Bezrobocie wiejskie nadal się zwiększa, pociągając za sobą zmniejszonie się dochodu społecznego rolnictwa.

Omówione kwestie nie wyczerpują oczywiście, całkowicie przyczyn spadku dochodu społecznego rolnictwa. Brak oświaty rolniczej, niski poziom techniki produkcji rolnej, niedorozwój przetwórstwa rolnego i td. — uniemożliwiają należyte wyzyskanie możliwości zwiększenia dochodu społecznego rolnictwa.

Ważniejsze prace Kółka Rolniczego.

Oprócz odżywiania się ludności i wychowu cieląt w chwili obecnej wysuwają się na czoło następujące jeszcze sprawy.

1) **Żywienie koni** nie jest tak prostą i łatwą sprawą, za jaką powszechnie uchodzi. Najlepszą bezsprzecznie dla konia karmą jest owies i siano, obok pewnej ilości sieczki, jednakże żywienie koni ziarnem zbożowym ma jedną wielką wadę, mianowicie, wypada za drogo. Chodzi więc o to, ażeby żywienie koni jak najbardziej potanieć, a to przy odpowiednich staraniach można osiągnąć. Koń roboczy, w przeciwieństwie do krowy dojnej i rosnącej młodzieży, białka w paszy potrzebuje niewiele, najlepsze zaś są dlań pasze zawierające dużo mączki lub cukru, a jednocześnie łatwostrawne. Takimi paszami są: ziemniaki, marchew pastewna, buraki cukrowe i melasa, będąca odpadkiem przy wyrobie cukru. Jak wykazała praktyka, pasze te dla koni są najzupełniej odpowiednie, żywienie zaś nimi często wypada bez porównania taniej niż żywienie ziarnem zbożowym.

Wybór tej czy innej karmy dla koni zależy oczywiście od tego, jaka pasza w gospodarstwie lub w pobliżu się znajduje, oraz jak ona się kalkuluje. Biorąc te względy pod uwagę, należy zalecać członkom kółka zaprowadzenie najodpowiedniejszych w danych warunkach zmian w żywieniu koni, rozpoczynając od prób w tym kierunku. Najbardziej zaś byłoby wskazane, ażeby przeprowadzeniem tego rodzaju prób zajęło się paru najświatlejszych gospodarzy, którzy następnie swymi spostrzeżeniami podzielą się z ogółem członków.

2) **Żywienie kur** w ogromnej większości wypadków przedstawia się u nas fatalnie. Kury zwykło się żywić głównie ziemniakami z osypką przy niewielkim dodatku ziarna zbożowego, taka zaś karma dla kur nieśnych jest niewystarczająca. Karma dla kur nieśnych musi zawierać około 15% białka i to białka odpowiedniej jakości, a tymczasem karma jaką zadajemy kurom najczęściej nie zawiera nawet połowy wymienionej ilości tego składnika, przy czym białko to bywa dla kur mało odpowiednie. I to jest główna przyczyna słabej nieśności kur.

Ważną tę sprawę należy członkom kółka dobrze wyjaśnić, wskazując zarazem, jakie pasze powinni kurom zadawać. Według nowszych badań, jedną z najlepszych pasz białkowych dla kur, jest chude mleko, względnie twaróg, tam więc gdzie mleka jest dosyć w pierwszym rzędzie należy je jako karmę dla kur zalecać. Z braku mleka, wielce wskazany bywa dodatek dla kur mączki mięsno-kostnej, którą kółko na zapotrzebowanie członków powinno sprowadzać. Umiejętnie prowadzone przez kółko rolnicze starania w omawianej dziedzinie, mogą oddać członkom poważne usługi.

3) **Czyszczenie ziarna.** W styczniu, o ile warunki na to pozwalają, młocka zboża powinna być zakończona, natomiast z młocką strączkowych na nasienie, a zwłaszcza łubinu — nie należy śpieszyć, gdyż nasiona te czas dłuższy leżące w śpichrzu, czy innym składzie, a w szczególności w warunkach nieodpowiednich, często w znacznym stopniu zatracają siłę kiełkowania. Łubin najlepiej młócić dopiero na krótko przed siewem.

Dużym błędem, nader często przez gospodarzy popełnianym, jest niedostateczne czyszczenie ziarna zbożowego, oraz wszelkich nasion. Błąd ten pociąga poważne straty. W pierwszym rzędzie chodzi tutaj o nasiona siewne, wysiewanie bowiem pośladu i nasionek chwastów wraz z ziarnem siewnym, zawsze powoduje zgubne na-

stępstwa. Ale poza tym nie można lekceważyć czyszczenia ziarna na sprzedaż oraz do przemiału, gdyż i w tych wypadkach niedoczyszczanie ziarna powoduje straty. Sprzedając zboże zanieczyszczone, zazwyczaj osiągamy o tyle niższą cenę, iż znajdujący się w zbożu poślad, w rzeczywistości oddajemy za darmo. A tymczasem ziarno poślednie jako karma dla zwierząt, ma dużą wartość. A znów przy przemiale zboża niedoczyszczonego, otrzymujemy mało mąki i to gorszej jakości.

Należałoby przeto usilnie zachęcać rolników do starannego doczyszczania wszelkiego ziarna, a jeżeli z braku odpowiednich przyrządów jest to niemożliwe, to kółko rolnicze winno propagować i ułatwiać rolnikom nabywanie na spółkę chociażby tylko ulepszonych wialni i młynków do czyszczenia zboża. Poza tym grubsze nasiona, jak groch, bobik, fasola, najlepiej można oczyścić przy pomocy ręcznego przebierania. Ten sposób czyszczenia z powodzeniem bywa stosowany w wielu gospodarstwach większych, tym bardziej więc może być polecania godny dla gospodarstw małych.

4) **Zwózka budulca.** Najlepsze na budowę drzewo jest ścinane w styczniu, kiedy również zwykle bywają najlepsze drogi. W tym czasie więc należałoby zwozić budulec. W wielu okolicach istnieje rozumny zwyczaj stosowania wzajemnej pomocy przy zwórce materjałów budowlanych. Tego rodzaju pomoc sąsiedzką należałoby wszędzie propagować. Dla kołek rolniczych jest to bezsprzecznie wdzięczne zadanie.

W. Chmielecki.

Dom mieszkalny w małym gospodarstwie rolnym.

Oświetlenie słoneczne i dobra wentylacja pomieszczeń, polegająca na doprowadzaniu świeżego powietrza a odprowadzaniu zepsutego, są niezbędne ze względów zdrowotnych. Okien jest wprawdzie dobrze dawać jak najmniej, iżby ułatwić rozstawienie mebli i uniknąć zbytecznych przeciągów, to jest po jednym a najwyżej po dwa okna w izbie czy kuchni, ale za to muszą być duże i dobrze rozmieszczone. Okna powinny być przy tym podwójne (letnie i zimowe), wykonane i okute (z zawiasami!) tak, żeby umożliwiały łatwe codzienne przewietrzania domu. Z tego też względu przepisy policyjno budowlane każą, żeby w każdym pomieszczeniu przynajmniej jedno okno miało lufcik.

Ponieważ ogólna powierzchnia okien w danym pomieszczeniu mieszkalnym nie może być mniejsza w świetle futryn, niż jedna ósma do jednej dziesiątej części powierzchni podłogi tegoż pomieszczenia, więc przyjdzie czasem dawać okno szersze, troiste, co zresztą może często wypaść praktyczniej i taniej, niż stosowanie dwóch zwykłych okien 2-skrzydłowych. Okno troiste posiada futrynę z dwoma stojakami wewnętrznymi, dzielącymi ją jakby na trzy niezależne okna trzyszybowe lub dwuszybowe.

Radzę gospodarzom, żeby używali następujących 7-u typów, przy czym wymiary podaję w świetle futryn:

A — 9 szyb. (troiste) szerokości 176 cm. wysok. 140 cm.

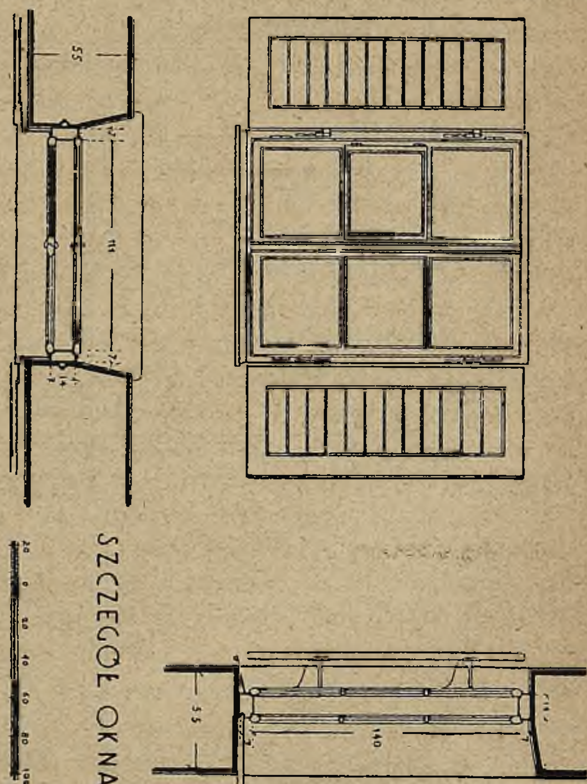
F — 2-szyb. (np. w komorze) szer. 54 cm. wysok. 94 cm.

B — 6 szyb. (zwykłe) szerokości 111 cm. wysok. 140 cm.

C — 6-szyb. (troiste, np. w kuchni) szer. 176 cm wysok. 94 cm.

D — 4-szyb. (np. w kuchni) szer. 111 cm. wysok. 94 cm.

E — 3-szyb. (np. w sieni) szer. 54 cm. wysok. 140 cm.



Rys. 665 z „Domu-Osiedla-Mieszkania Nr. 1. z r. 1932-go.
Okno 6-szybowe. w chacie. Lufcik i okiennice.

G — 1-szyb. (w komorze, na strychu) szerok. 54 cm. wysok. 50 cm.

Drzwi najlepiej stosować tylko jednoskrzydłowe, a mianowicie szerokości 85 centymetrów (do komory — 70 cm.) i wysokości 2 metrów w świetle futryn. Drzwi wejściowe do przedsionka muszą mieć nadświetle oszklone, wysokości 18 do 20 cm.

W sprawie stawiania pieców i kominów podam kilka obowiązujących przepisów policyjno-budowlanych, od 287 do 303 artykułu ustawy budowlanej.

Otóż najmniejsza dopuszczalna odległość pieców żelaznych, rur łączących paleniska z przewodami dymowymi (kanałami) od wszelkich drewnianych części konstrukcyjnych, jak np. od ścian, belek i t. p., powinna wynosić 50 centymetrów, jeżeli te części nie są wyprawione tynkiem, a 35 cm, jeżeli są dokładnie otynkowane.

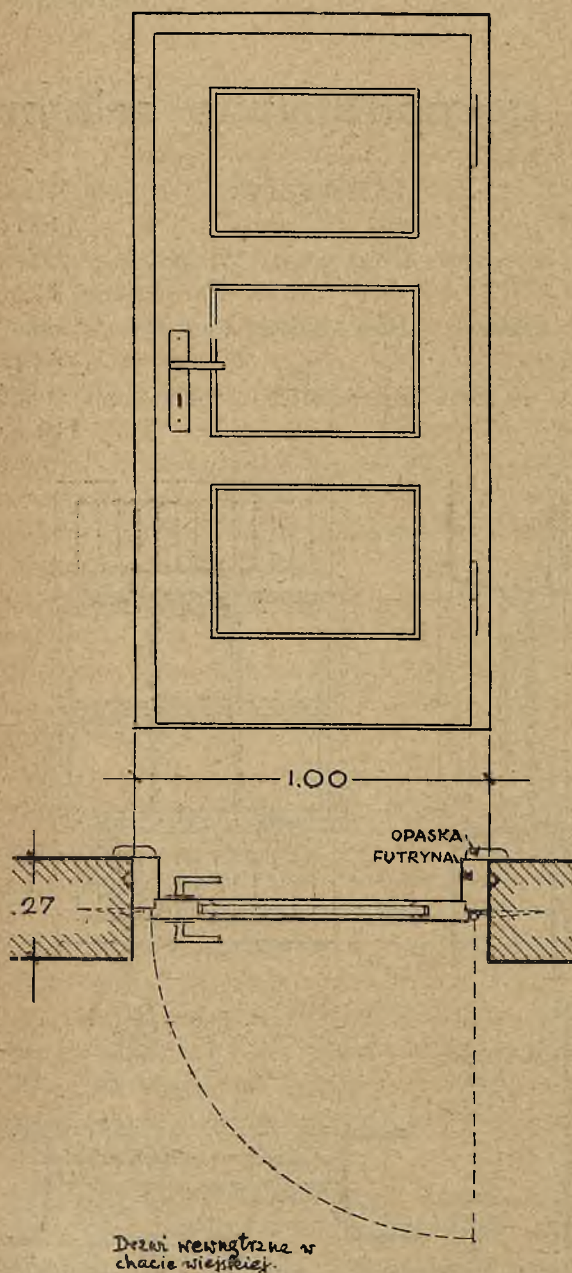
Odległość pieca ceglanego lub kaflowego od drewnianych części budynku nie może być mniejsza niż 15 centymetrów, jeżeli te części są wyprawione tynkiem, niżeli zaś 25 cm, kiedy są niewyprawione.

Grubość ścianek przewodu (luftu, kanału) dymowego powinna wynosić co najmniej pół cegły, a wszelkie nieogniotrwałe konstrukcyjne części budynków powinny być oddalone przynajmniej na 25 centymetrów od wewnętrznej powierzchni przewodu.

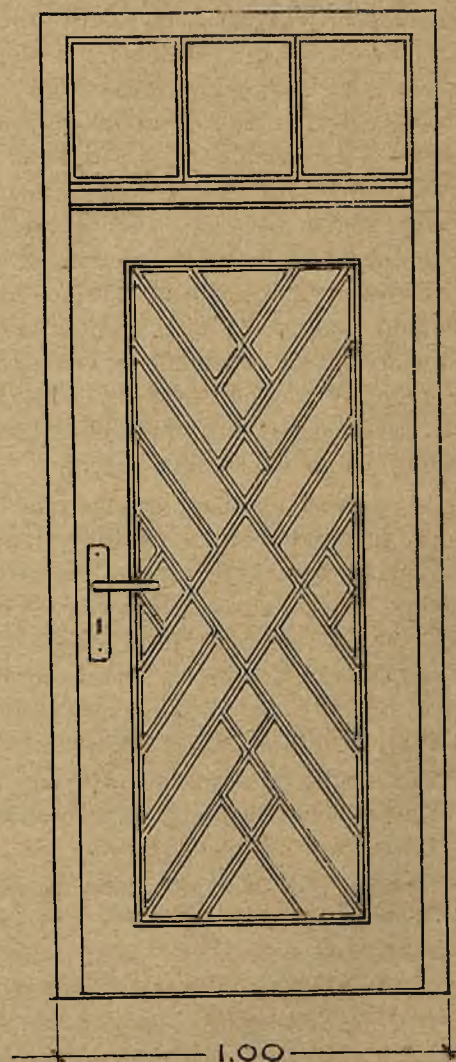
Przewody dymowe należy prowadzić możliwie pionowo.

Kominy na poddaszu muszą być otynkowane z zewnątrz.

Kominy należy wyprowadzać ponad kalenicę (grzbiet) dachu: przy pokryciu niezapalnym —



Drzwi wewnętrzne w chacie wiejskiej.



Drzwi wejściowe do chaty (z nadświetlem oszklonym).

co najmniej na 30 cm, przy zapalnym zaś (np. goncie, deskach, trzcinie lub strzesze słomianej) — na 60 centymetrów.

Chcąc zaoszczędzić materiału budowlanego, miejsca w izbie i opału, stawia się piece niewielkie, ale zato racjonalnie, z kafli polewanych. Każdy piec powinien mieć swój własny przewód dymowy. Tylko wtedy unikniemy nadmiernych strat ciepła, jeżeli wykona je fachowiec — zdun. Być może, iż samo postawienie takich pieców będzie kosztowało jednorazowo drożej, ale zważmy, że przecież chatę się buduje na długie dziesiątki lat, podczas których nie powinny nam grozić takie skutki zimna, jak marnotrawienie czasu, albo też utrata zdrowia i sił do pracy, gdyby nas nawiedził reumatyzm. Zamiast się tulić potem przy ogniu w bezczynności i dumaniach, czyż nie lepiej odrazu przy budowie domu pomyśleć o piecach ekonomicznych i o podwójnych oknach, a przed każdą zimą o zaopatrzeniu okien i drzwi?!

Wymiary piekarnika chlebowego, dostateczne dla niewielkiego gospodarstwa, sś 71 przez 99 centymetrów, a wysokość — około 27 cm. w świetle murów. Drzwiczki blaszane grubości 2 milimetrów (43 przez 25 cm w świetle murów) dajemy bądź od strony kuchni, bądź od sieni, przy czym tak, ażeby były dobrze oświetlone, t.j. umieszczone możliwie na wprost okna. Przesklepienie na pół cegły, dno — cegła na płask, pochylenie dna ku drzwiczkom — około 6 cm na całej długości. Wzmocnienie górą i dołem — bednarka 2 przez 25 milimetrów.

Inż. Maciej Talko Porzecki

Pożytecznymi dla rolnictwa ptakami warto się zaopiekować.

Pracując w polu, warzywniku, a zwłaszcza w sadzie, widzimy nieraz krzątające się tam różne ptactwo, a przyglądając się mu uważniej możemy nieraz wyśledzić, że nie pusta zabawa wypełnia mu długi dzień od brzasku do zachodu słońca, lecz ciągła troska o zaspokojenie głodu, o założenie gniazda i wychowanie swego potomstwa. Te kłopoty ptasie zajmować powinny nie tylko zamiłowanego przyrodnika, ale również i gospodarza, bowiem obecność i liczebność ptaków w gospodarstwie nie jest dla niego bez znaczenia.

Stosunkowo nieweilka grupa gatunków naszych ptaków dzikich należy do zdecydowanych szkodników naszych upraw, jak na przykład nadmiernie rozmnożone wróble. Przeważnie natomiast szkody wyrządzane nam przez ptaki są tylko przygodne, okresowe i wielokrotnie wynagradzane przynoszonym przez nie pożytkiem przez tępienie szkodników roślin, a co najmniej— przez wybieranie nasion chwastów.

Większość ptaków uwijających się po drzewach lub też grzebiących w ziemi należy do stworzeń owadożernych. A jak wielkie ilości owadów, przeważnie szkodliwych, może zniszczyć w ciągu roku taka skrzydlata rzesza, można sądzić chociażby z tego, że dla takiej jaskółki naliczono dziennie do 700 nawrotów od ogrodu do gniazda pod strzechą, każdym razem z jakimś owadem w dzióbku dla swoich wiecznie głodnych piskląt.

Toteż obowiązkiem każdego zapobiegliwego gospodarza, mającego otwarte oczy na otaczające go zjawiska, powinno być wykorzystanie darowanej mu przez przyrodę pomocy i otoczenie należytą opieką swoich drobnych i nie wymagających sprzymierzeńców przeciwko niezliczonym zastępom jeszcze drobniejszych, ale nieraz groźnych niszczycieli plonów żmudnej pracy rolnika.

Ptaki szybko orientują się w polepszeniu im przez człowieka warunków bytowania i ściągają do danego gospodarstwa zazwyczaj z całej okolicy, a czując się w nim dobrze pozostają często na stałe, gnieżdżąc się tu i mnożąc. Racjonalną opiekę nad ptakami należy rozpocząć z nastaniem chłodów jesiennych, gdy owady przeważnie się kryją i rozpoczyna się długi post dla najpożytecznych ptaków owadożernych. Teraz więc trzeba rozpocząć akcję pomocy doraźnej ptakom i nie wolno już do samej wiosny przerwać ich dożywiania pod strachem wymrożenia zwiększonej liczby ptaków, której już sam sad czy las pobliski wyżywić nie zdoła. Więc przed rozpoczęciem żywienia zimowego ptaków trzeba się dobrze namyślić, by już w tym pożytecznym zamiarze wytrwać.

Dożywianie ptaków nie jest ani kosztowne, ani zbyt kłopotliwe, zwłaszcza, jeżeli się o tym pomyśli zawczasu i zarezerwuje dla nich specjalnie trochę nasion olejodajnych, jak słonecznik, konopie, nasuszy się jagód jarzębiny, bzu

czarnego... Najważniejszym jednak składnikiem pożywienia zimowego ptaków owadożernych jest mięso i tłuszcz zwierzęcy. Zawieszanie na gałęziach odpadków mięsnych surowych lub gotowanych, niedogryzionych kości, skórek od słoniny i tp. może utrzymać przy życiu i zdrowiu głodujące ptaki.

Ponieważ największa potrzeba dożywiania ptaków jest w dniach zawiei śnieżnych i długotrwałych słot, kiedy gospodarz niechętnie wychodzi z domu do ogrodu, więc praktyczniejsze jest wykładanie pokarmu dla ptaków w specjalnie zbitym z odpadków desek karmiku, w którym można go zabezpieczyć na dłuższy okres czasu przed śniegiem, deszczem i wywianiem przez wiatr. Nie trzeba się obawiać, że dożywiane ptaki nie będą chciały oczyszczać sadu swego chlebodawcy od tych szkodników, które się dadzą jeszcze z kory wydłubać, gdyż jest to ich pokarm naturalny, najbardziej lubiany i zaproszenie do zastawionego dla nich przez gospodarza jadła ptaki owadożerne szlachetniejsze nie przyjmują przez łakomstwo, lecz pod przymusem doskwierającego im głodu. Co innego naturalnie takie pospólstwo ptasie, jak wróble, dybiące stale na darowiznę ludzką przed ich, nie mającą granic, żarłocznością zabezpieczyć należy karmiki wszelkimi przegródkami, szybkami lub też budować bardziej wymyślne, naprzykład bujające się karmiki i karmiczki, odwiedzane chętnie przez bardziej do drzew przyzwyczajone i ufniejsze sikorki.

Również późną jesienią lub w zimie należy pomyśleć o umożliwieniu ptakom znalezienia noclegów, zawieszając na drzewach, słupach lub przy ścianach drewniane skrzynki z wąskimi otworami, przez które wejdzie ptaszek, lecz nie wsunie się za nim jaki drapieżnik. W tych samych skrzynkach niektóre ptaki, na przykład sikorki, będą się mogły gnieździć na wiosnę, o ile będą one posiadały odpowiednie wymiary wewnętrzne, należytą średnicę otworu i dostateczną grubość ścianek oraz, o ile skrzynki te zostaną zawieszone na odpowiedniej dla każdego gatunku ptaka wysokości. Skrzynki powinny być otwierane, aby je po zimie i po każdym wylocie piskląt można było oczyścić i zaopatrzyć garstką świeżych suchych trocin drzewnych, a także by z nich usuwać gniazda wdzierających się wszędzie wróbli, które gnieżdżą się zwykle wcześniej od innych ptaków podlegających ochronie. Skrzynek powinno się zawieszać nie za dużo odrazu i tylko tyle, ile gospodarz jest w stanie skontrolować i w porę oczyścić. Ptak jako lokator, nie ma wygórowanych wymagań, ale te, które wysuwa, muszą być zaspokojone.

Dr. J. Ruszkowski.

Grabienie ściółki — ograbianiem lasu.

Ściółka leśna powstaje z opadłych liści, igliwia, uschłych gałęzi, odłamków kory, łusek pączkowych i szyszkowych, resztek paproci, kwiatów i tp. Jakkolwiek powstaje ona z cząstek martwych, to jednak ożywiona jest mnóstwem grzybów i bakterii, które wywołują w niej nieustanne charakterystyczne procesy rozkładowe. Wskutek tych procesów pod wierzchnią warstwą szczątków roślinnych tworzy się t. zw. próchnica, warstwa jednolita, czarna lub brunatna o zatartej już zupełnie strukturze roślinnej. Ściółka i próchnica, tworzące pokrywę gleby leśnej, mają wybitny wpływ na jej własności fizyczne i chemiczne i stąd ich niezmiernie doniosłe znaczenie w życiu całego zespołu leśnego.

Ściółkę zbiera się głównie dla dwóch celów: legowisko dla bydła i jako nawóz. W obu wypadkach ściółka leśna nie spełnia należycie swego zadania. Nie daje bowiem legowiska ciepłego i suchego, oprócz tego skutkiem zawartości drobnych gałązek, szyszek i t. p. jest twarda i kłująca. Poza tym ściółka odznacza się zbyt małą chłonnością cieczy i nie zatrzymuje ulatniających się gazów.

Dla zrozumienia szkodliwości grabienia ściółki leśnej dość zaznaczyć, że przez jednoroczne jej użytkowanie traci las tyle soli mineralnej, ileby starczyło na wyprodukowanie masy drzewnej dla buku i świerka na 6 lat, dla sosny zaś na 3 lata. Zauważono również, że przyrost masy drzewnej w lasach, z których ściółkę wywożono, wynosi około 20 — 30% przyrostu normalnego. Zachowanie i stałe szanowanie ściółki jest najważniejszym i może jedynym, posiadanym przez leśnika, środkiem do utrzymania żyzności gleby, wobec czego grabienie ściółki słusznie uważane jest za ograbianie lasu.

Red. odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*